

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Delegatura w Kielcach

Kielecczyzna pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945: straty osobowe

Kielce 2017

*Copyright Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Delegatura w Kielcach*

Autorzy:

*Leszek Bukowski, Tomasz Domański, Andrzej Jankowski, Katarzyna Jedynak, Marek Jedynak,
Michał Zawisza*

Redakcja:

Edyta Krężolek, Michał Zawisza

Fotografie na okładce:

*Spalone ciała ofiar pacyfikacji. Michniów, lato 1943 r. [Ze zbiorów IPN w Kielcach]
Wielopokoleniowa rodzina Wikłów i Mierników. Michniów, lata 30-te XX w. [Ze zbiorów
MMWPwM]*

Wydanie I

ISBN 978-83-943749-8-3

Nakład: 2000 egz.

Projekt okładki i strony tytułowej: Janusz Furmańczyk

Skład, łamanie druk: PPHU D.W.A Kielce

Wydane przez:

*Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Delegatura w Kielcach*

Spis treści

Tomasz Domański , Straty osobowe pod okupacją niemiecką w okresie II wojny światowej.....	4
Michał Zawisza , Straty osobowe na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej – próby bilansu.....	5
Tomasz Domański , Zagłada polskiej inteligencji na Kielecczyźnie w czasie okupacji niemieckiej.....	9
Tomasz Domański , Zbrodnie niemieckie na wsi kieleckiej w okresie II wojny światowej.....	16
Marek Jedynak , Współpraca wsi z oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej.....	22
Katarzyna Jedynak , Pacyfikacja Michniowa 12 i 13 lipca 1943 r.	28
Tomasz Domański , Pacyfikacja Michniowa przed wymiarem sprawiedliwości.....	38
Andrzej Jankowski , Prowadziłem śledztwo w sprawie pacyfikacji Michniowa. Wspomnienia sędziego.....	42
Leszek Bukowski , Zbrodnia i pamięć.....	44

Straty osobowe pod okupacją niemiecką w okresie II wojny światowej

Od zakończenia II wojny światowej w 1945 r. minęło już kilkadziesiąt lat i chociaż w świadomości społecznej funkcjonuje przyjęta w 1947 r. liczba 6 mln 280 tys. polskich ofiar, to z różnych powodów w Polsce nie opracowano dotychczas ostatecznego strat osobowych. Wciąż jednak prowadzone są badania i realizowane programy nad dokładnym ustaleniem strat osobowych i ofiar represji – obywateli polskich pod okupacją niemiecką (1939–1945) i sowiecką (1939–1941; 1944–1945).

Według danych z 2009 r., można przyjąć, że z rąk sowieckich zginęło ok. 150 tys., natomiast z rąk niemieckich ok. 5 mln 470 tys.– 5 mln 670 tys. obywateli (Polaków i Żydów) polskich. Łączne straty śmiertelne Polaków pod okupacją niemiecką wyniosły ok. 2 mln 770 tys., natomiast Żydów ok. 2 mln 900 tys., są to zatem liczby porównywalne.

Działania prowadzone przez okupantów: sowieckiego i niemieckiego wobec obywateli państwa polskiego (ludności etnicznie polskiej oraz mniejszości narodowych) była wynikiem nakładających się na siebie ogólnych koncepcji i założeń, co do przyszłości zajętych terenów, oraz zmieniających się uwarunkowań wojennych. Zasadnicza różnica między okupacją niemiecką i sowiecką polegała na tym, że Sowieci nie podejmowali masowej eksterminacji całych narodowości (wyjątek stanowi zbrodnia na przedstawicielach polskich elit w Katyniu). Niemcy natomiast planowo i systematycznie mordowali całe narody – Żydów i Romów.

Znacznie bardziej złożona była polityka niemiecka wobec Polaków, której głównym celem była maksymalna eksploatacja gospodarki i zasobów ludzkich. Realizowano ją w niezwykle bezwzględny i brutalny sposób, a służyły temu masowe egzekucje, łapanki, ekspedycje karne, osadzenie w obozach pracy i obozach koncentracyjnych. W postępowaniu Niemców wobec Polaków wyróżnić można szereg bezpośrednich działań eksterminacyjnych (ludobójczych), ułatwiających realizację eksploatacji, m.in.: akcja Inteligencja 1939–1940 (*Intelligenzaktion, Tannenberg, AB*), której ofiarą padło kilkadziesiąt tysięcy ofiar, masowe mordy podczas Powstania Warszawskiego, wysiedlenia na Zamojszczyźnie i koncentryczne uderzenia na polskie wioski (np. Michniów). W ten sposób przygotowywano grunt pod przyszłą, powojenną kolonizację tych obszarów, zakładając wysiedlenie dotychczasowych mieszkańców.

Straty osobowe na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej – próby bilansu

Trudno jest dziś ustalić liczbę obywateli polskich z terenu województwa kieleckiego, które poniosły śmierć w wyniku okupacji niemieckiej z lat 1939–1945. W dokumentach archiwalnych oraz opracowaniach historyków można odnaleźć różne dane, odnoszące się dodatkowo do odmiennych jednostek terytorialnych. Warto więc na wstępie określić zmiany podziałów administracyjnych na Kielecczyźnie przed rozpoczęciem wojny, w jej trakcie oraz po zakończeniu działań zbrojnych.

W przededniu wojny, po wyłączeniu z dniem 1 kwietnia 1939 r. powiatów opoczyńskiego oraz większości koneckiego, województwo kieleckie składało się z 14 powiatów ziemskich: będzińskiego, częstochowskiego, iłżeckiego (z siedzibą w Starachowicach–Wierzbniku), jędrzejowskiego, kieleckiego, kozienickiego, miechowskiego, olkuskiego, opatowskiego, radomskiego, sandomierskiego, stopnickiego (z siedzibą w Busku Zdroju), włoszczowskiego oraz zawierciańskiego. Dodatkowo Częstochowa, Radom i Sosnowiec posiadały status miast na prawach powiatu.

W wyniku okupacji niemieckiej zlikwidowano przedwojenny podział administracyjny Polski. Zachodnia część województwa została włączona do III Rzeszy. Powiat miejski sosnowiecki, będziński oraz wschodnia część olkuskiego znalazły się w rejencji katowickiej. Powiat zawierciański oraz zachodnie gminy częstochowskiego z Kłobuckiem i Krzepicami, dla których powołano nowy powiat z siedzibą w Blachowni, znalazły się w rejencji opolskiej. Pozostałe tereny, wraz z trzema innymi powiatami, należały do dystryktu radomskiego, będącego częścią utworzonego 26 października 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa. W skład dystryktu radomskiego wchodziły trzy miasta wydzielone (Częstochowa, Kielce i Radom) oraz dziesięć powiatów. Miastami powiatowymi w ramach dystryktu radomskiego były w dalszym ciągu Kielce i Starachowice, które pozostały w swych przedwojennych granicach. Natomiast z połączenia powstały pozostałe powiaty: Busko (stopnicki i część pińczowskiego), Jędrzejów (jędrzejowski i włoszczowski), Opatów (opatowski i sandomierski) oraz Radom (radomski i kozienicki). Poza tym do dystryktu radomskiego należały: z byłego województwa łódzkiego – powiat Końskie (w przedwojennych granicach), Radomsko (z niewłączonych do Rzeszy części powiatów: radomszczańskie i częstochowskie), Piotrków Trybunalski (część powiatu pozostała w GG), Tomaszów

Mazowiecki (powiaty: opoczyński, rawski oraz część powiatu brzezińskiego). Ziemie powiatu miechowskiego oraz południowej części powiatu pińczowskiego stały się częścią dystryktu krakowskiego.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej przywrócony został przedwojenny podział administracyjny na województwa, powiaty i gminy. Województwo kieleckie utrzymało swój kształt terytorialny jedynie przez kilka tygodni po ofensywie ze stycznia 1945 r. Już na przełomie lutego i marca województwa krakowskiego włączony został powiat miechowski, a ziemie Zagłębia Dąbrowskiego (powiaty będziński i zawierciański oraz miasto Sosnowiec) weszły w skład województwa śląskiego. W lipcu 1945 r. powiat olkuski został włączony do województwa krakowskiego. Do właśnie tak okrojonego województwa kieleckiego odnosiły się ustalenia dotyczące strat osobowych dokonane w drugiej połowie lat czterdziestych.

Ostatni przed wojną spis ludności został przeprowadzony w Polsce w 1931 r. Porównując dane z powszechnym spisem sumarycznym z lutego 1946 r. można obliczyć, że między 1931 a 1946 r. liczba ludności województwa kieleckiego (w granicach powojennych, czyli już bez Zagłębia Dąbrowskiego oraz powiatów: koneckiego, opoczyńskiego, miechowskiego i olkuskiego) zmniejszyła się o 177,4 tys. (z 1894,7 do 1717,3 tys. osób). Obliczenia te nie uwzględniają jednak zmian, do jakich doszło w latach 1931–1939, wojennych migracji, spadku przyrostu naturalnego (od 1941 r. w Generalnym Gubernatorstwie występowała nadwyżka zgonów nad urodzeniami, a więc ujemny przyrost naturalny) oraz powojennych ruchów przestrzennych ludności.

W latach 1938–1946 liczba ludności wszystkich miast województwa kieleckiego, w związku z eksterminacją ludności oraz migracjami, zmniejszyła się o blisko 28,5 proc. Większe straty zanotowano w małych miastach, liczących w 1946 r. poniżej 10 tys. mieszkańców, aż 42,5 proc. Wynikało to głównie z powodu wymordowania ich żydowskich mieszkańców. Z kolei liczba osób zamieszkujących ośrodki miejskie powyżej 10 tys. spadła o 22,8 proc.

Powojenne opracowania dotyczące wojennych strat osobowych wykazują pewne rozbieżności. W przygotowanym przez Urząd Wojewódzki w Kielcach dokumencie pt. *Materiały informacyjne w przedmiocie osiągnięć na pracy publicznej na terenie województwa kieleckiego od 1945 roku* podawano, że na skutek okupacji liczba ludności województwa zmniejszyła się o 356,5 tys. osób (około 17 proc.). W wyniku działań wojennych, morderstw dokonanych przez okupanta, pobytu w więzieniach i obozach, ran, chorób i wycieńczenia

zmarło około 250 tys. ludzi, a przez obozy koncentracyjne, obozy pracy i hitlerowskie więzienia przeszło 203 726 osób.

Podczas Wojewódzkiej Konferencji Gospodarczej Polskiej Partii Robotniczej zorganizowanej na początku 1946 r. wojewoda kielecki szacował, natomiast że w trakcie wojny śmierć poniosło 228 tys. osób. Poza tym zarejestrowano wówczas 12 304 osoby niepełnosprawne. W sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Kieleckiego za okres od 1945 r. do 1 stycznia 1947 r. liczbę strat ludnościowych określono z kolei na 270 040 osób. Podobne dane znalazły się w sprawozdaniu wojewody złożonym na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach w dniu 21 marca 1947 r. Wynika z nich, że w czasie wojny życie straciły 274 164 osoby, „uszkodzenia zdrowia i ciała” doznało 41,2 tys. osób, 48 073 zostało pozbawione wolności, 73 786 wywieziono na roboty, a 26 648 osób wysiedlono.

Podobne dane przytoczono w opracowaniu pt. *Zestawienie polskich strat biologicznych podczas II wojny światowej* przygotowanym w 1947 r. przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów. W świetle tych materiałów, z ternu województwa kieleckiego życie utraciło 274 721 osób, w tym 183 272 w miastach i 91 449 na wsi. Spośród 248 906 stwierdzonych zgonów, 11 604 osoby poniosły śmierć na skutek działań wojennych, 182 352 – morderstw, 32 075 – pobytu w więzieniach i obozach, 15 395 – pracy przymusowej, a 7480 osób z powodu chorób i wycieńczenia. Należy jednak podkreślić, że liczby te nie były pełne i obejmowały, choć nie zostało to wskazane wprost, prawdopodobnie tylko ludność narodowości polskiej. Dodatkowo brak jest informacji dotyczących metod, którymi posługiwano się przy określaniu liczby zamordowanych, uwięzionych czy wywiezionych na roboty przymusowe.

Na temat strat demograficznych w województwie kieleckim wypowiedali się również w późniejszym okresie historycy. Stefan Iwaniak ustalił liczbę zamordowanych na podstawie danych Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, wykorzystanych w czasie procesu Josefa Bühlera (zastępcy generalnego gubernatora Hansa Franka), którego sądzono w Krakowie w połowie 1948 r. Według danych przywołanych przez historyka w wyniku wojny życie straciło 260 237 osób narodowości polskiej, w tym 109 774 „żywicieli rodzin”. Autor ten w innym opracowaniu podawał również liczbę około 380 tys. obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, zamordowanych w czasie okupacji. Szacunki te są jednak zawyżone, gdyż według różnych danych, na terenie przedwojennego województwa kieleckiego mieszkało od 325 tys. do 360 tys. Żydów.

W uzasadnieniu wyroku jaki zapadł w zakończonym w czerwcu 1949 r. procesie dowódcy SS i policji w dystrykcie radomskim w latach 1942–1945 Herberta Böttchera posłużono się ustaleniami Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Radomiu. W dystrykcie radomskim śmierć poniosło według tych danych 492 563 mieszkańców (Polaków, Żydów i przedstawiciele innych narodowości), z czego 112 997 „padło od kul plutonów egzekucyjnych”, a reszta zginęła w obozach koncentracyjnych i ośrodkach zagłady. Dodatkowo Niemcy aresztowali na tym terenie 83 328 osób, a 215 382 mieszkańców dystryktu wywieźli na roboty przymusowe. Dane te wydają się być niepełne – Stanisław Meducki ustalił na podstawie danych urzędów pracy, że na roboty przymusowe do Niemiec wywieziono z terenu całego dystryktu radomskiego około 244 tys. osób.

Kolejny historyk, Jan Naumiuk przyjmował, na podstawie różnych źródeł, że w wyniku bezpośrednich działań wojennych, masowych mordów, pobytu w więzieniach, obozach koncentracyjnych, obozach pracy (oraz w następstwie chorób z tym związanych) śmierć poniosło od 250 do 270 tys. mieszkańców województwa kieleckiego. Również te ustalenia są niekompletne, gdyż w publikacji poświęconej zagładzie Żydów w dystrykcie radomskim Krzysztof Urbański wskazał na ponad 300 tys. ofiar wśród samych tylko mieszkańców przedwojennego województwa kieleckiego.

Podsumowując przywołane ustalenia, można oszacować, że w wyniku wojny i prowadzonej przez Niemców eksterminacji ludności, śmierć poniosło nawet 550-580 tys. mieszkańców województwa kieleckiego. Najwyższe przywołane przez badaczy liczby wskazują, że w czasie niemieckiej okupacji zamordowanych zostało nawet 640 tys. Polaków i Żydów zamieszkujących województwo kieleckie.

Zagłada polskiej inteligencji na Kielecczyźnie w czasie okupacji niemieckiej

Wydarzenia II wojny światowej na ziemiach polskich obejmują szereg wielowątkowych i niezwykle złożonych zagadnień – od działań militarnych, Zagłady Żydów i Romów, przez politykę represji okupantów wobec ludności polskiej, masową eksploatację ludnościową i materialną Polaków, masową i zorganizowaną grabież społeczeństwa polskiego prowadzoną przez różne rodzaje niemieckich instytucji okupacyjnych, zbrodnie ukraińskich nacjonalistów na Polakach, po opór Żydów i Polaków przeciw tym działaniom, a zwłaszcza osiągnięcia Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Dokonując chociażby pobieżnej analizy tej problematyki, nie sposób przedstawić wszystkich zjawisk. Szczególnego potraktowania wymaga jednak niewymieniony wyżej proces zagłady polskiej inteligencji (warstw przywódczych), odbywający się pod okupacją niemiecką przez cały okres wojny, a w latach 1939–1941 także sowiecką.

Wytyczne do eksterminacji polskiej inteligencji wydał kanclerz III Rzeszy Adolf Hitler. W notatkach jednego z jego najbliższych współpracowników, *SS-Obergruppenführera* Martina Bormana, można odnaleźć cytaty z wypowiedzi *Führera*, stanowiące zapowiedź działań wobec przedstawicieli polskiej inteligencji: „(...) Polacy mogą mieć tylko jednego Pana, a jest nim Niemiec. Dwóch Panów obok siebie nie może być. Dlatego też należy wytępić wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji. To brzmi twardo, ale takie jest już prawo życia”. Zdobycie *Lebensraum*, terenów, które miały się należeć Niemcom jako narodowi rasy panów, wymagało na wschodzie w pierwszej kolejności ujarznienia polskiego społeczeństwa i uczynienia zeń bezwładnej masy skazanej na szeroką eksploatację. W pewnym stopniu zamiary te pokrywały się z silnym w Niemczech dążeniem do odzyskania, ziem utraconych po I wojnie światowej na rzecz Polski, co uważano za wielką krzywdę dziejową. Chcąc osiągnąć zamierzony cel, Niemcy dążyli do zlikwidowania elit – warstw przywódczych, do których zaliczano klasy posiadające, prawników, lekarzy, nauczycieli, oficerów, duchowieństwo, a nadto wszystkie osoby aktywne społecznie i politycznie w okresie II Rzeczypospolitej.

Uderzenie w polskie elity odbywało się stopniowo. Pierwsza akcja eksterminacji „polskich warstw kierowniczych”, pod nazwą *Tannenberg* i *Intelligenzaktion*, przeprowadzona została na ziemiach II Rzeczypospolitej, które wcielono do III Rzeszy na przełomie 1939/1940 r. Ofiarami stało się jej ok. około 40 tys. Polaków zamordowanych

bezpośrednio i 20 tys. wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Tylko nieliczni zdołali przeżyć. Wśród eksterminowanych grup znaleźli się m.in. uczestnicy trzech Powstań Śląskich i Powstania Wielkopolskiego. Szczególnie złowrogą rolę w tej akcji odegrali skupieni w *Selbstschutzu* członkowie mniejszości niemieckiej, którzy przygotowywali listy proskrypcyjne oraz osobiście uczestniczyli w egzekucjach i zwykłych mordach na swoich polskich sąsiadach.

Bardzo podobne działania, chociaż na mniejszą skalę, już jesienią 1939 r. Niemcy skierowali przeciwko polskim elitom w Generalnym Gubernatorstwie. Wystarczy wspomnieć *Sonderaktion Krakau* (6 listopada 1939 r.), kiedy okupacyjne władze niemieckie aresztowały 183 profesorów krakowskich uczelni i większość z nich deportowały do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Chociaż w wyniku licznych protestów międzynarodowych środowisk naukowych uczeni zostali zwolnieni w latach 1940–1941, to część z nich zmarła w obozie lub po zwolnieniu. Poza *Sonderaktion Krakau*, podobne, chociaż na mniejszą skalę akcje, Niemcy przeprowadzali 9 listopada 1939 r. w Lublinie i Częstochowie. Dokonano aresztowań prewencyjnych, które służyły rozpracowaniu miejscowego środowiska elit społecznych.

Na Kielecczyźnie pierwsze aresztowania wśród miejscowej inteligencji przeprowadzono także w listopadzie 1939 r. W Kielcach ofiarą represji padł m.in. ostatni przedwojenny prezydent miasta Stefan Artwiński, którego zwłoki odnaleziono później w lesie w pobliżu Wiśniówki. Aresztowania przeprowadzono także w Radomiu, Ostrowcu Świętokrzyskim i wielu mniejszych miejscowościach. W więzieniu radomskim osadzono wówczas co najmniej 105 Polaków i Żydów. Najbardziej znana na Kielecczyźnie akcja, „Skarżysko”, przeprowadzona została między 29 stycznia, a 16 lutego 1940 r. Działania Gestapo i policji pod dowództwem *SS-Hauptsturmführera* Paula Fuchsa skierowane były przeciwko podziemnej organizacji „Orzeł Biały”. Stały się przy tym pretekstem do wymordowania miejscowego aktywu społecznego. Aresztowani Polacy byli wielokrotnie pytani o przynależność do związków, stowarzyszeń i organizacji działających przed II wojną światową. Zeznania wymuszane były biciem i wymyślnymi torturami. Podobnie brutalnie policjanci niemieccy potraktowali mieszkańców wsi na terenie powiatów kieleckiego, koneckiego i przysuskiego, które były miejscem działania Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego pod dowództwem majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Analiza działań policji niemieckiej dowodzi, iż tak surowe represje miały na celu zniszczenie w załączku prób

zbrojnego oporu na tyłach niemieckich w perspektywie nieuchronnej kampanii niemiecko–francuskiej.

Decydującą rozprawę z polskimi warstwami przywódczymi w Generalnym Gubernatorstwie niemieckie władze okupacyjne przeprowadziły wiosną i latem 1940 r. w czasie nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej (*Ausserordentliche Befriedungsaktion* – w skrócie *AB*). Precyzyjnie nie da się określić ram czasowych tej akcji, aczkolwiek za formalny jej początek przyjmuje się 2 marca 1940 r. W Warszawie odbyło się wówczas posiedzenie Rady Obrony Generalnego Gubernatorstwa z udziałem m. in. Hansa Franka, dowódcy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Bruno Streckenbacha oraz gubernatorów poszczególnych dystryktów GG: warszawskiego, radomskiego, krakowskiego i lubelskiego. Organizatorem i nadzorującym wykonanie akcji *AB* był generalny gubernator Hans Frank. W oparciu o przygotowane przez Gestapo imienne wykazy osób, od 30 marca 1940 r. rozpoczęły się aresztowania i rozstrzeliwania. Zagłada polskich elit osiągnęła swój punkt kulminacyjny w czerwcu 1940 r., zasadniczą rolę miały wytyczne z policyjnego spotkania poświęconego całokształtowi spraw bezpieczeństwa w GG, które odbyło się w Krakowie 30 maja 1940 r. Istotne znaczenie dla eksterminacji polskich elit późną wiosną 1940 r. miała kampania niemiecko–francuska oraz zainteresowanie światowej opinii publicznej militarną klęską Francji. W tym kontekście akcja *AB* stała się również pacyfikacją GG jako potencjalnego zarzewia dywersji w momencie ataku na Francję. Rozstrzelanych wówczas zostało ok. 6,5 tys. Polaków, a kolejne kilka tysięcy wywieziono do obozów koncentracyjnych. Najważniejsze miejsca kaźni poza Kielecczyną to Palmiry w Puszczy Kampinowskiej, Rury Jezuickie pod Lublinem, Przegorzały i Fort Krzeszowski pod Krakowem.

Na Kielecczyźnie aresztowania osób eksterminowanych w ramach akcji *AB* rozpoczęły się już w styczniu 1940 r. i objęły wiele miast, miasteczek i wsi. W marcu 1940 r. Niemcy aresztowali w Sandomierzu 28 osób (w tym 22 ze środowiska inteligenckiego). Z kolei 28 marca 1940 r. w Dwikozach aresztowano 11 osób (w tym 9 spośród miejscowej inteligencji). W okresie kilku miesięcy, w Ostrowcu Świętokrzyskim aresztowano 17 spośród 37 pracowników Zarządu Miasta, a akcję zatrzymań przeprowadzono na podstawie list osób uprawnionych do głosowania w wyborach do Senatu. Masowe aresztowania przeprowadzono również w Opatowie 4 i 10/11 czerwca 1940 r. Wśród aresztowanych wówczas znaleźli się głównie nauczyciele, a także urzędnicy. Zatrzymanych osadzano w więzieniach i aresztach w Kielcach, Radomiu, Sandomierzu, Pińczowie, Końskich, Ostrowcu, Skarżysku oraz w Częstochowie, Piotrkowie Trybunalskim i Tomaszowie Mazowieckim, położonych w

granicach dystryktu radomskiego. Pierwsze ofiary akcji *AB* rozstrzeliwano na Firleju pod Radomiem, który w latach 1940–1944 stał się jednym z największych miejsc kaźni w Generalnym Gubernatorstwie. W trakcie akcji *AB* w tym miejscu, w nie mniej niż ośmiu egzekucjach, zamordowane zostały co najmniej 372 osoby. Kolejne egzekucje przeprowadzono 12 czerwca 1940 r. na zboczu góry Pierścienicy (w dzielnicy Stadion) oraz prawdopodobnie 14 czerwca i 16 lipca 1940 r. w Kielcach. Wśród rozstrzelanych 12 czerwca znaleźli się m.in. kpt. Wojska Polskiego i poseł na Sejm RP Jan Ostachowski, kpt. WP Mieczysław Jonko-Sobocki, o. Jan Finc, przełożony Zgromadzenia Ojców Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Św. Krzyżu.

Dalsze zbiorowe egzekucje w regionie świętokrzyskim policja niemiecka przeprowadziła 17 czerwca 1940 r. w Górach Wysokich koło Sandomierza oraz 29 czerwca 1940 r. w lasku Brzask koło Skarżyska–Kamiennej. W tym dniu Niemcy zamordowali 760 osób z różnych stron Kielecczyny, które przewieziono do Skarżyska i uwięziono w budynkach szkół. Jak zeznawał jeden ze świadków tych wydarzeń, „przesłuchiwano ich na terenie szkoły regularnie o [godz.]10 i 17. Gdyż w tych godzinach słychać było okropne krzyki i jęki, tak, że nieraz specjalnie wychodziliśmy z żoną z domu bo nie mogliśmy tego słuchać”. Wywożonym nie ogłaszano żadnego wyroku, nie mówiono również dokąd i w jakim celu są wywożeni. Spośród ustalonych z imienia i nazwiska 150 ofiar, 56 pochodziło ze Skarżyska–Kamiennej, 22 ze Starachowic, 19 z Królewca, 10 z Ostrowca Świętokrzyskiego, 9 z Opatowa, 12 z Iłży, 4 z Kielc, 2 z Sandomierza oraz po jednej z Lipska, Buska Zdroju, Suchedniowa i Majdowa, aresztowanych wiosną 1940 r. Byli to w dużej mierze przedstawiciele szeroko rozumianej inteligencji: nauczyciele, harcerze, lekarze, prawnicy, urzędnicy – w tym burmistrz Ostrowca Świętokrzyskiego Józef Dziarmagowski, poseł na Sejm RP Stanisław Krawczyński oraz haremistrz i nauczyciel Kazimierz Wrona. Egzekucja na Brzasku była największą spośród wszystkich przeprowadzonych w ramach akcji *AB* w Generalnym Gubernatorstwie.

Nie wszystkie osoby represjonowane w czasie *AB* były rozstrzeliwane. Część ofiar, aresztowanych w różnym okresie czasu, osadzano w niemieckich obozach koncentracyjnych: m.in. Oranienburg–Sachsehausen, Auschwitz, Stutthof, które przeznaczono początkowo na miejsca odosobnienia polskiej inteligencji. Pierwszy taki transport z dystryktu radomskiego dotarł 17 lipca 1940 r. do Oranienburg–Sachsenhausen (670 więźniów zabranych z Radomia, Kielce, Skarżyska–Kamiennej i Częstochowy). Z tych 670 osób w obozie przeżyło jedynie

38. Następny transport, do Buchenwaldu i Ravensbrück, wyruszył z Radomia 20 sierpnia 1940 r. Znalazły się w nim łącznie 192 osoby, w tym 144 mężczyzn i 48 kobiet.

Sporządzona przez kieleckie Gestapo i zachowana do dziś lista osób przeznaczonych do wywózki do obozów koncentracyjnych, jest najlepszym dowodem przeciw komu skierowana była akcja AB. Umieszczono na niej 152 Polaków i 11 Żydów, wśród nich 80 reprezentowało inteligencję zawodową tj. 30 nauczycieli, 24 urzędników i innych pracowników biurowych, 10 prawników i 8 przedstawicieli innych zawodów, 4 ziemian i 4 księży, 20 przedstawicieli środowisk drobno – i średnio mieszczańskich. Pozostali to m.in. 8 robotników, 4 rolników, 6 kierowców, a także osoby przy nazwiskach których nie podano zawodu. Celem upokorzenia więźniów, na liście znalazły się także nazwiska 33 osób określanych przez Niemców jako kryminaliści. Było to zjawisko charakterystyczne, ponieważ także wśród ofiar egzekucji osoby określane mianem „zawodowych przestępców” stanowiły około 20 procent.

W tym miejscu należy wspomnieć, że między październikiem 1939 r., a marcem 1940 r. doszło do kilku wspólnych spotkań niemiecko–sowieckich, których oficjalny temat stanowiła kwestia przesiedleń ludności. Być może podczas jednego z takich spotkań, 7 grudnia 1939 r. odbyła się w Zakopanem konferencja niemieckiego Gestapo i sowieckiego NKWD w celu wspólnej eksterminacji polskich elit. Faktem jest natomiast, że podobna do niemieckiej AB, sowiecka akcja znana powszechnie jako Zbrodnia Katyńska, w wyniku której zamordowano wiosną 1940 r. około 22 tys. polskich obywateli, była zbieżna w czasie. Wśród ofiar Zbrodni Katyńskiej z terenu przedwojennego województwa kieleckiego było 2 354 osób, w tym 736 funkcjonariuszy Policji Państwowej i Służby Więziennej, 700 urzędników, 314 żołnierzy zawodowych i zawodowych oficerów WP, 313 nauczycieli, 118 inżynierów, 88 lekarzy. Pozostałe osoby stanowili ziemianie, prawnicy, leśnicy, technicy, kupcy, przedsiębiorcy, rolnicy, artyści, księża, farmaceuci, dziennikarze oraz studenci, uczniowie i harcerze.

O determinacji niemieckich i sowieckich władz w celu likwidacji warstw przywódczych narodu polskiego dobitnie świadczą wydarzenia na Kresach Wschodnich II RP latem 1941 r. Tuż po agresji niemieckiej na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r. NKWD przystąpiło do wymordowania przetrzymywanych więźniów, wśród tysięcy ofiar znaczną część stanowili przedstawiciele szeroko rozumianych polskich elit. Z drugiej strony, ledwie tydzień po agresji niemieckiej na Związek Sowiecki i zajęciu Lwowa, do miasta tego przybyła specjalna jednostka dr. Eberharda Schöngartha – ówczesnego dowódcy Policji i

Służby Bezpieczeństwa w GG. Aresztowano wówczas, a następnie rozstrzelano potajemnie na Wzgórzach Wuleckich 40 osób, w tym ponad 20 profesorów lwowskich uczelni, m.in. prof. Kazimierza Bartla – byłego premiera RP.

W kolejnych latach działania niemieckie skierowane zostały przeciwko inteligencji wiejskiej i małomiasteczkowej. Szczególnie mocno inwigilowano i represjonowano księży, ziemian, działaczy społecznych i nauczycieli, z których wielu było jednocześnie oficerami rezerwy oraz sołtysów i wójtów. W latach 1941–1942 na Kielecczyźnie przeprowadzono masowe aresztowania, zwłaszcza wśród nauczycieli. W 1941 r. w Radomiu i powiecie ujęto dziesięciu. W następnym roku ofiarą represji padło 65 nauczycieli, z czego 47 w Radomiu. Kolejne aresztowania (14 nauczycieli) przeprowadzono w powiecie koneckim. Wszyscy aresztowani zostali zamordowani w KL Auschwitz. Dnia 4 czerwca 1942 r. w całym, dystrykcie radomskim Gestapo przeprowadziło masową akcję aresztowania nauczycieli – oficerów rezerwy, w ramach *Lehreraktion*. Tylko w powiecie opatowskim ogółem aresztowano 26 osób, z których 21 odesłano do KL Auschwitz.

Represje ze strony okupanta niemieckiego dotknęły także duchowieństwo katolickie. W dniu 24 marca 1942 r. aresztowany został sekretarz biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, ks. Stefan Sz wajnoch oraz ks. Franciszek Wajda, których osadzono w więzieniu kieleckim. Księża trzymani byli w więzieniu i przesłuchi wani aż do 1 września 1942 r., kiedy to zostali wysłani do KL Auschwitz w celu osądzenia w trybie doraźnym. Kolejnych sześciu księży – prefektów zostało deportowanych do KL Auschwitz w czerwcu 1942 r. na podstawie doniesienia wydziału oświaty dystryktu radomskiego. Ogólnie rzecz biorąc tylko spośród duchowieństwa parafialnego diecezji kieleckiej w latach 1940–1942 represjonowano co najmniej 30 księży, natomiast w diecezji sandomierskiej w tym samym okresie represjom poddano 34 kapłanów.

Następną represjonowaną grupą społeczną, którą zaliczyć należy do warstw kierowniczych, stanowiło ziemiaństwo. Na początku 1941 r. represje dotknęły ziemian z powiatu radomskiego, m. in. Wacława Ekierta (właściciela majątku Krychnowice, czy barona Wojciecha Heydla z Brzozy. Aresztowania wśród ziemian przeprowadzono także w powiecie koneckim (w Rudzie Malenieckiej zatrzymano Andrzeja Froelicha). W czerwcu 1941 r. wraz z dziewięcioma przedstawicielami okolicznej inteligencji, Niemcy aresztowali Emeryka Mańkowskiego z Błasz kowa. Więziony był początkowo w Kielcach, a następnie wysłany do KL Auschwitz, gdzie zmarł.

Poza opisanymi wyżej aresztowaniami, wymienić można kilka niezwykle charakterystycznych uderzeń w warstwy kierownicze w latach 1941–1942. Na początku marca 1941 r. Niemcy aresztowali w Radoszycach pięć osób spośród miejscowej inteligencji, których wywieziono do KL Auschwitz. Rok później, 19 marca 1942 r., w Łopusznie żandarmeria aresztowała elitę tego miasteczka. Podobną akcją w nocy z 12 na 13 kwietnia 1941 r. przeprowadzili żandarmi niemieccy w Bielinach. Wśród zatrzymanych byli księża, sołtysi i nauczyciele. Z kolei w dniach 16/17 marca 1942 r. Gestapo z Ostrowca Świętokrzyskiego i żandarmeria z Sandomierza aresztowały 130 osób, m.in. księży i sędziów. Kilka z ostatnich akcji było związanych jednocześnie uderzeniem w warstwy przywódcze, ale także w powstającą konspirację antyniemiecką, której ważną część stanowili przedwojenni działacze społeczni i inteligencja. Próby niszczenia elit społecznych w kolejnych latach okupacji zostały już znacznie zahamowane przez podziemie zbrojne.

Biorąc powyższe pod uwagę, straty bezpośrednie poniesione przez polskie elity w okresie okupacji niemieckiej i częściowo sowieckiej uznać należy za wyjątkowo duże: tysiące zamordowanych, osadzonych w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Ten obraz dopełniają bezpowrotne straty w kulturze materialnej (np. zabytki, biblioteki), świadomie i z rozmysłem niszczone przez owładniętych ideologią narodowo-socjalistyczną i komunistyczną okupantów. Akcje *Tannenberg*, *Intelligenzaktion*, *AB*, *Lehreraktion*, Zbrodnia Katyńska i zbrodnia ewakuacja sowieckich więźniów w 1941 r. powinny na trwałe wpisać się w polską i światową świadomość historyczną i optykę II wojny światowej.

Zbrodnie niemieckie na wsi kieleckiej w okresie II wojny światowej

Podczas procesu gen. Herberta Böttchera, komendanta SS i policji dystryktu radomskiego w Generalnym Gubernatorstwie w 1949 r., Okręgowa Komisja Badań Zbrodni Niemieckich w Radomiu ustaliła, że w okresie II wojny światowej Niemcy zamordowali ok. 112 tys. (liczba ta w świetle dalszych badań wydaje się zaniżona) Polaków z terenu dystryktu. Osoby te straciły życie w wyniku działań wojennych, ale przede wszystkim w masowych i pojedynczych egzekucjach, pacyfikacjach czy obozach koncentracyjnych.

W czasie polskiej wojny obronnej we wrześniu 1939 r., niemieckie zbrodnie i działania odwetowe na Kielecczyźnie związane były wyłącznie z kierunkami uderzeń i przemarszami wojsk inwazyjnych oraz w wyniku ostrzeliwania miast i wsi przez Luftwaffe. Liczbę ostrzelanych wsi (z różną skalą zniszczeń) na Kielecczyźnie szacuje się na ponad 90. Licznych zbrodni dopuścili się także żołnierze Wehrmachtu, m.in. w dniach 8–9 września 1939 r., w czasie bitwy pod Iłżą, zamordowali 29 cywilów oraz 2 żołnierzy Wojska Polskiego narodowości żydowskiej we wsiach: Lechów, Rzechów, Rzechów Kolonia, Kaniosy, Podkońce, Prędocin, Kowalków, Grabowiec. W czasie walk wydzielonych jednostek niemieckich z polskimi formacjami w okolicach Krasnej i Komorowa, Niemcy bez jakiegokolwiek przyczyny zamordowali 27 osób (23 Polaków i 4 Żydów, w tym 7 dzieci). W Prusach zamordowano 11 osób, co najmniej 9 kolejnych w Szczaworyżu. Tereny województwa kieleckiego w niewielkim stopniu objęte zostały działaniami Grup Operacyjnych Policji Bezpieczeństwa (*Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei*). Akcje przeprowadzone przez tę formację miały miejsce m.in. w Końskich (rozstrzelano tam 20 zakładników) i Pilzycy w gm. Kluczewsko (gdzie zamordowano 9 osób).

Pierwsze represje, jakie dotknęły mieszkańców Kielecczyzny po ustaniu działań wojennych, były ściśle związane z ukrywaniem i magazynowaniem broni pozostawionej przez oddziały Wojska Polskiego. W październiku 1939 r. z tego powodu rozstrzelano co najmniej 22 mężczyzn, z których niemal wszyscy pochodzili ze wsi. Równocześnie Niemcy zastosowali terror prewencyjny i dokonywali selektywnych aresztowań przedstawicieli tzw. warstwy kierowniczej podbitego państwa w ramach *Grossaktion* (koniec marca 1940 r.) i akcji *AB* (*Außerordentliche Befriedungsaktion*). W znacznie szerszym zakresie uderzenie w elity wiejskie i małomiasteczkowe miało miejsce w latach 1941–1942. Zbiegło się zresztą w czasie z likwidacją przez Niemców pierwszych prób zorganizowanego oporu ludności

polskiej na Kielecczyźnie. Niemniej jednak lata 1940–1941 na wsi kieleckiej uznać należy za najspokojniejsze w czasie całego okresu okupacji. Na zmianę tej oceny nie wpływa nawet akcja pacyfikacyjna przeprowadzona wiosną 1940 r. pod pretekstem wspierania Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. W wyniku działań operacyjnych SS i policji w dniach 30 marca–11 kwietnia 1940 r., represjom poddano ok. 30 wsi położonych na pograniczu powiatów kieleckiego, koneckiego i tomaszowskiego. Zamordowanych zostało wówczas 712 osób (prawie wyłącznie mężczyzn), a wiele wsi całkowicie spalono.

Gwałtowny wzrost terroru na wsi kieleckiej nastąpił jesienią 1942 r. U podstaw zaistniałej sytuacji legło kilka wzajemnie nakładających się na siebie czynników, do których należy zaliczyć przede wszystkim ogromny wzrost, od połowy 1942 r., drenażu siły roboczej. W ciągu 1942 r. przeprowadzono we wsiach swoistą brankę i wywieziono z dystryktu radomskiego 46–48 tys. osób. Łącznie, w okresie II wojny światowej Niemcy wywieźli z dystryktu radomskiego ok. 234 tys. przymusowych robotników. Z całą bezwzględnością i brutalnością okupant, przy użyciu *Sonderdienst*, żandarmerii oraz zmuszonej do wspierania tych działań *Polnische Polizei im Generalgouvernement* (tzw. policji granatowej), ściągano z chłopów obowiązkowy kontyngent żywnościowy. We wsiach urządzano regularne ekspedycje karne. Zaostrzenie obowiązku kontyngentowego (w 1942 r. sięgał już połowy zbiorów) wyjątkowo mocno dało się odczuć na przeludnionej i zacofanej pod względem strukturalnym wsi kieleckiej, a zwłaszcza w śródleśnych i podleśnych wsiach położonych na nieurodzajnych glebach.

Wywołany polityką grabieży i terroru, opór społeczeństwa polskiego doprowadził do znacznej aktywizacji ruchu partyzanckiego. Rozwój partyzantki, uznającej zwierzchnictwo rządu na uchodźctwie, pozostawał niewątpliwie w korelacji z rozporządzeniem Naczelnego Wodza z 1942 r., które dotyczyło odtwarzania sił zbrojnych w kraju oraz prowadzeniem przez Armię Krajową (ramię zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego) akcji scaleniowej. Z drugiej strony, tworzenie grup zbrojnych było również koniecznością dla „spalonych” członków konspiracji. Działalność partyzancka, prowadzona przez wiele organizacji podziemnych (Armię Krajową, Bataliony Chłopskie, Narodowe Siły Zbrojne, Gwardię Ludową/Armię Ludową) poważnie niepokoiła dygnitarzy niemieckich, w tym dowódcę SS i policji w dystrykcie radomskim Herberta Böttchera oraz jego gubernatora Ernsta Kundta. W połowie 1943 r. w dystrykcie przeprowadzono zmiany organizacyjne w zakresie funkcjonowania, przeznaczonej do walki z oporem i partyzantką, policji porządkowej *Ordnungspolizei (Orpo)*.

Zasadniczym jej celem miało być „przywrócenie bezpieczeństwa”. Kielecczyznę podzielono na rejony i obwody ochronne (*Schutzgebiet* i *Schutzbezirk*) oraz utworzono pozaetatowe placówki żandarmerii tzw. *Stützpunkty* (punkty oparcia) obsadzone przez funkcjonariuszy batalionów i pułków policyjnych SS. Ponadto wprowadzono lotne odwody wspomnianych jednostek. Wsparciem dla oddziałów policyjnych miały być także bataliony zabezpieczające Wehrmachtu (*Sicherungsbataillone*). Należy jednak zauważyć, że od jesieni 1942 r. do końca okupacji niemieckiej, krwawy terror na Kielecczyźnie przebiegał w sposób nierównomierny i dotyczył poszczególnych rejonów w różnym stopniu. Między jesienią 1942 r., a wiosną 1943 r. dotyczył bezpośrednio (na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej) członków rodzin osób podejrzanych o wrogą działalność przeciwko Niemcom, w tym dzieci.

W tym okresie, w związku z realizacją przez okupacyjne władze niemieckie „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, wielu Polaków represjonowano za pomoc udzieloną Żydom. Dotychczas udało się zweryfikować i potwierdzić, że na terenie Kielecczyzny śmierć za pomoc Żydom poniosło ponad 100 Polaków. Były to przede wszystkim osoby zamordowane przez Niemców bezpośrednio po odnalezieniu kryjówek, na miejscu. Szczególnie wiele tego typu działań miało miejsce w powiecie starachowickim (okolice Lipska), m.in. w miejscowościach: Ciepeliów Stary i Rekówka (6 grudnia 1942 r. zamordowano tam 31 Polaków, z rodzin Kowalskich, Kosiorów i Obuchiewiczów oraz dwóch ukrywanych Żydów), Zajączków (11 stycznia 1943 r., zamordowano 5 członków rodziny Wołowiec oraz Franciszka Zaborskiego i Józefa Jelonka), Lubienia (grudzień 1942 r., 7 osób z rodziny Łodejów). Z kolei w powiecie koneckim, we wsi Skórnice–Kopalnia za pomoc Żydom zastrzelono na miejscu 7 członków rodziny Olszewskich. Kolejne osoby, łącznie 30, zostały stracone na podstawie wyroków Sądów Specjalnych oraz zmarły w obozach i aresztach. Ponadto około 50 osób było za pomoc Żydom czasowo więzionych.

Na początku 1943 r. fala terroru przeszła przez teren powiatu koneckiego, co w głównej mierze związane było z działalnością na tym obszarze komunistycznej Gwardii Ludowej – podczas pacyfikacji Lutej (18 i 22 kwietnia 1943 r.) zamordowano 30 osób, Naramowa (27 kwietnia 1943 r.) – 21 osób, Sobienia i Skroniny (15 marca 1943 r.) – 47 osób, Wielkiej Wsi (18 lutego 1943 r.) – 27 osób. Wśród ofiar były kobiety i dzieci, a część została spalona żywcem.

Zasadnicza zmiana taktyki w postępowaniu *Orpo* nastąpiła wiosną 1943 r., kiedy oddziały policyjne dążyły do zahamowania aktywności partyzantki i odcięcia jej od naturalnego wiejskiego zaplecza. Późną wiosną i latem 1943 r. oddziały policji niemieckiej i

funkcjonariuszy *Adst* (*Aussendienststelle der Sipo*–Placówka Zamiejscowa Policji Bezpieczeństwa) w Kielcach szczególnie intensywnie pacyfikowały śródleśne i podleśne wioski w kompleksie lasów suchedniowsko–siekierzyńskich, a zwłaszcza pasmo Łysogór. Operujący na tym terenie od wczesnej wiosny do połowy 1943 r. policjanci z plutonu żandarmerii pod dowództwem *Leutnanta/Oberleutnanta* Alberta Schustera, zamordowali w poszczególnych wioskach (m.in. Jeziorko, Dębno, Wola Szczygiełkowa, Bodzentyn, Psary, Klonów, Krajno) i miejscach masowych straceń (Nowa Słupia, Święta Katarzyna) co najmniej 460 osób. W trakcie akcji organizowanych przez pluton Schustera część rozstrzelanych osób podejrzewana była o wspieranie partyzantki, natomiast pozostałe ofiary zostały w całkowicie dowolny sposób wybrane ze spędzonych w jedno miejsce mieszkańców.

Równie ponurą „sławę” zdobył *SS-Hauptsturmführer* Gerulf Mayer, dowódca *Hauptmannschaft*, a następnie *Schutzbezirk Kielce*. Działając na zasadzie akcji odwetowych, wraz z dowodzonymi przez siebie oddziałami policyjnymi, dokonał szeregu pacyfikacji (m.in. Dąbrowy Dolnej i Górnej gdzie w ciągu dwóch dni zamordowano 45 osób oraz Skalki Polskiej, w której zamordowano bądź spalono żywcem 96 osób, a cała wioska uległa zniszczeniu). Równie brutalnie postępowały oddziały które 3 czerwca 1943 r. przeprowadziły pacyfikację Strużek, kiedy zastrzelono i spalono 74 osoby, a całą wieś spalono. Stosowanie najbardziej brutalnych metod walki z rodzącą się partyzantką i próba zdławienia oporu rolników przy pomocy odstraszaćcych metod, osiągnęły punkt kulminacyjny w lipcu 1943 r. Pododdziały policji niemieckiej przeprowadziły wówczas pacyfikację Boru Kunowskiego (4 lipca 1943 r., 43 ofiary) oraz 12 i 13 lipca 1943 r. Michniowa. Podczas dwudniowej pacyfikacji tej miejscowości zostały zastrzelone lub spalone żywcem 204 osoby, z których najmłodsza liczyła zaledwie 9 dni. Ze wsi pozostały jedynie zgliszcza.

Odmienne przebiegała okupacja na mniej lesistych i lepszych rolniczo terenach południowej i wschodniej części Kielecczyzny (powiaty opatowski i buski). Na tym obszarze dominowały mniejsze, aczkolwiek liczne, akcje represyjne polegające na pojedynczych aresztowaniach i zabójstwach oraz wielokrotnym nękanii tej samej wsi (np. Bosowice, Janina), połączonych z rozstrzeliwaniem lub uprowadzeniem wybranej liczby osób. Wyraźnie oszczędzano jednak substancję materialną wsi (domy, zagrody). Zaobserwować można także specyfikę działań funkcjonariuszy niemieckich z poszczególnych posterunków i placówek, np. charakterystyczną metodą działania funkcjonariuszy *Schupo* z Ostrowca Świętokrzyskiego były publiczne egzekucje, których przebieg miał odstraszać. W okresie pomiędzy 14 lipca 1943 r., a 12 lipca 1944 r. schupowcy przeprowadzili na terenie powiatu

opatowskiego co najmniej 18 publicznych egzekucji, w których zamordowali nie mniej niż 343 osoby.

Widząc nieskuteczność własnych poczynań, oddziały policji niemieckiej przystąpiły jesienią 1943 r. do generalnej rozprawy z partyzantką, przeprowadzając co najmniej kilkanaście obław (m.in. w akcji pod kryptonimem „Memel” najliczniejszymi siłami uderzyli w zgrupowanie por./płk. Jana Piwnika „Ponurego”). W zdecydowanej większości przypadków, podczas obław dochodziło do niczym nieuzasadnionych rozstrzeliwań, uprowadzeń, morderstw oraz bestialskiego znęcania się nad cywilami. Podczas jesiennej fali pacyfikacyjnej represjonowano głównie wsie położone wśród lasów Gór Świętokrzyskich i Puszczy Kozienickiej. Jesienią 1943 r. nasilenie terroru dotknęło także okolice Włoszczowy, gdzie za nieoddanie kontyngentów spacyfikowano Bichniów i Kurzelów.

Kolejna zmiana metod operacji antypartyzanckich uwidoczniła się zimą 1943 r. oraz wiosną i latem 1944 r. na terenach, które nie podlegały dotąd masowym represjom. Zastosowano wówczas model jednoczesnego uderzenia na kilka lub kilkanaście wsi. Podczas przeczesywania terenu wybrane osoby rozstrzeliwano, inne aresztowano (osadzano następnie w obozach koncentracyjnych, więzieniach, aresztach) lub wywożono na roboty przymusowe. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem były akcje „April” (4/5 kwietnia–7 kwietnia 1944 r.) oraz „Antoniówka” (21 czerwca 1944 r.). W czasie akcji „April” uprowadzono 430 osób, z których część rozstrzelano, a większość wywieziono do KL Gross–Rosen. gdzie wielu zginęło. W ramach tej akcji, 7 kwietnia 1944 r. wieś Molendy ostrzelana została przez samoloty, spalono część budynków i zabito 4 osoby. Tego samego dnia (Wielki Piątek) na rynku w Zwoleniu, w obecności księdza i wiernych wywleczonych z kościoła, rozstrzelano 19 aresztowanych wcześniej osób.

Do nieskoordynowanych akcji pacyfikacyjnych i terrorystycznych na obszarach wiejskich, dochodziło po utracie przez Niemców kontroli nad częścią Kielecczyny w wyniku działań Armii Krajowej w ramach akcji „Burza” oraz ofensywy sowieckiej z połowy 1944 r. Takie działania podejmował np. kolaborujący z Niemcami Kałmucki Korpus Kawalerii, którego żołnierze odznaczyli się wyjątkowym okrucieństwem w stosunku do ludności cywilnej. Zamordowali nie mniej niż 36 mieszkańców podkieleckich wiosek, w tym 16 mieszkańców Daleszyc zabitych brutalnie 5 sierpnia 1944 r. (jedna z ofiar miała podcięte żyły i gardło, ściągniętą skórę z twarzy i 18 ran kłutych w plecach). Po ustabilizowaniu się linii frontu, oddziały niemieckie przystąpiły we wrześniu i październiku 1944 r. do szeregu generalnych obław skierowanych przeciwko partyzantom (m.in. akcja „Waldkater”). W

czasie tych działań represjonowano również ludność cywilną. Szeregu zbrodni (łącznie zamordowano 30 osób, w tym 7 umyślnie wpędzono na miny) oddziały niemieckie dopuściły się także w czasie walki z grupami Armii Ludowej w okolicach Gruszki (29–30 września 1944 r.).

Pisząc o zbrodniach popełnionych przez niemieckie formacje okupacyjne na Kielecczyźnie, koniecznie wspomnieć należy o działaniach posterunków policji niemieckiej. Funkcjonariusze tych jednostek, wywodzący się z batalionów żandarmerii, w trakcie codziennych akcji w terenie rozstrzeliwali, aresztowali oraz torturowali wszystkie podejrzane osoby, np. żandarmi z posterunku w Łopusznie zamordowali 25 Polaków i 12 Żydów, w Nowym Korczynie – 21 Polaków i 44 Żydów, a w Mircu – 40 Polaków i 6 Żydów.

W okresie II wojny światowej wobec mieszkańców wsi zastosowano także inne formy represji za bierny opór, udzielanie pomocy Żydom, nielegalny handel czy pomoc partyzantce. W niewielkim stopniu wieś kielecką dotknęły natomiast wysiedlenia na wzór Zamojszczyzny. Usuwanie z gospodarstwa, jako formę represji za niewywiązywanie się z dostaw, administracja okupacyjna zastosowała na większą skalę w okresie wzmożonej eksploatacji wsi. Podstawowy środek represji stosowany przez okupanta stanowiły aresztowanie oraz osadzenie w więzieniach i obozach. Przez niemieckie więzienia w Radomiu, Kielcach, Pińczowie, Sandomierzu, Piotrkowie i Częstochowie) oraz areszty gminne, powiatowe, bądź należące do różnych formacji policyjnych, przeszło ok. 83 tys. osób. Nie są znane dokładne dane, które pozwoliłyby określić, jaki odsetek z tej liczby stanowili mieszkańcy wsi. Dla wielu aresztowanych, więzienia były wyłącznie punktem etapowym przed osadzeniem w obozie koncentracyjnym – z terenu dystryktu radomskiego trafiło tam ok. 70 tys. osób – lub egzekucją w takim miejscu jak Dyminy i Stadion Leśny w Kielcach czy też Las Kosowski i Firlej pod Radomiem. Tylko w tym ostatnim miejscu w okresie okupacji stracono ok. 12 tys. osób.

Współpraca wsi z oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej

Komendant Główny Armii Krajowej, gen. Stefan Rowecki „Grot” wydał 22 stycznia 1943 r. rozkaz o uporządkowaniu odcinka walki czynnej. Na jego podstawie, rozwiązane zostały struktury działającego w Generalnym Gubernatorstwie „Związku Odwetu” i wydzielonej organizacji dywersyjnej „Wachlarz” funkcjonującej na Kresach Wschodnich. W ich miejsce w Komendzie Głównej AK powołane zostało Kierownictwo Dywersji (krypt. „Kedyw”) na czele z płk. Augustem Emilem Fieldorfem „Nilem”.

Jednym z założeń nowych struktur Armii Krajowej było utworzenie silnych i mobilnych oddziałów dywersyjnych. Działać miały na terenie całej okupowanej Polski. Ich zadaniem było nasilenie akcji terrorystycznych (tak określano to już podczas wojny) przeciwko Niemcom, likwidowanie niemieckich oddziałów i placówek oraz gromadzenie sprzętu i uzbrojenia na czas powstania powszechnego. Szczegółowy zakres obowiązków oddziałów został określony w rozkazie Komendanta Głównego AK z 13 marca 1943 r. jako „wytyczne do partyzantki”.

Instrukcja nakazywała przede wszystkim organizowanie małych, sprawnych i nieuchwytnych oddziałów nieprzekraczających wielkości plutonu (około 30 żołnierzy). W większy oddział mogły być łączone tylko do działań specjalnych i w warunkach korzystnych, nie powodujących zagrożenia ze strony nieprzyjaciela. Wyjątkiem były Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” (zgodnie z ww. przepisami noszące nazwę od pseudonimu swego dowódcy), dla których cichociemny por. Jan Piwnik „Ponury” uzyskał specjalne pozwolenie komendanta „Kedywu” KG AK, na zorganizowanie jednostki w sile batalionu (około 300 żołnierzy). Bez względu jednak na liczebność formacji, równie ważna była stosowana przez nie taktyka. Jednostki partyzanckie „Kedywu” AK walczyć miały według zasad „małej wojny” – operowały na tyłach nieprzyjaciela i posiadały silne oparcie w terenie. Walczyły bowiem na swojej ziemi, w rejonie miast i wsi, z których wywodzili się żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego.

Reorganizując struktury AK, ujednolicono także zasady zaopatrzenia powstających oddziałów. Przepisowo miało ono odbywać się poprzez zakupy, dostawy zorganizowane przez komendy terytorialne (obwodowe i okręgowe), dobrowolne daniny i wreszcie zdobycze na wrogu. Rekwirować wolno było wyłącznie zasoby niemieckie. Zdobycz podlegała kontroli, musiała być zarejestrowana i meldowana we właściwych komendach obwodów. Po

uzupełnieniu braków własnych, nadwyżki oddział partyzancki składał w miejscach do tego wyznaczonych.

Według powyższych wytycznych funkcjonować miały wszystkie patrole dywersyjne i oddziały partyzanckie „Kedywu” w okupowanej Polsce. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na rolę Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK i komend obwodów, na barkach których spoczywało zabezpieczenie aprowizacyjne jednostek polowych. Biorąc pod uwagę tę kwestię widać od razu, skąd wzięły się problemy dużych oddziałów „Ponurego”. Struktury terenowe AK nie były w stanie dostarczyć wystarczającej ilości żywności dla leśnego wojska, w tej sytuacji z pomocą przychodziła więc ludność cywilna. Z wsi i miasteczek znajdujących się w rejonie lasów siekierzyńskich, wokół Wykusu, rekrutowali się żołnierze Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Z tych samych miejscowości w pierwszej kolejności docierały świadczenia na rzecz przebywających w lesie.

Ludność Kielecczyny aktywnie – pośrednio i bezpośrednio – włączyła się w działalność podziemia. Nie wszyscy byli oficjalnie zaprzysiężeni w strukturach Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Zdawali sobie jednak sprawę z istnienia konspiracyjnego organizmu państwowego. Akceptowali jego zasady i tym samym stawali się obywatelami Polskiego Państwa Podziemnego. W każdy możliwy sposób wspierali czyn zbrojny tych, którzy zdecydowali się na bezpośrednią walkę o niepodległość Polski.

W pierwszej kolejności mieszkańcy wsi zapewniali schronienie i bazę dla powstających oddziałów. To w Ostojowie już od listopada 1942 r. kwatrowali przyszli dowódcy – cichociemni por. Eugeniusz Kaszyński „Nurt”, ppor. Waldemar Szwiec „Robot” i por. Antoni Jastrzębski „Ugór”, skierowani na Kielecczynę jako inspektorzy terenowi „Związku Odwetu”. W domu Kazimierza Starosza „Ludwika” zorganizowana została placówka łączności „Kedywu”, a w jej działalność, oprócz seniora rodziny, zaangażowały się również jego córki Anna „Antena” i Maria „Marta”. W tym samym domu odbywały się narady i spotkania oficerów z Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK z szefami okręgowego „Kedywu”, por. Hipolitem Krogulcem „Albińskim”, a następnie por. cc. Janem Piwnikiem „Ponurym”.

Po przeniesieniu kwatery do Michniowa, gościny cichociemnym udzieliła rodzina Jadwigi i Władysława Materków. Małżeństwo i ich syn Henryk zginęli 12 lipca 1943 r. w Michniowie, a pozostali dwaj synowie, Julian „Szach” i Marian „Komar”, dołączyli na stałe do oddziału leśnego. Posiadająca wiejski sklep rodzina Materków, zorganizowała i prowadziła dodatkowo nielegalną masarnię. Część uboju przeznaczana była na zaopatrzenie

partyzantki stacjonującej od wiosny 1943 r. na Kamieniu Michniowskim, a następnie na Wykusie. Władysław Materek, który jako kolejarz posiadał większe możliwości podróżowania, zorganizował również w swoim domu skrzynkę kontaktową i pełnił funkcję łącznika pomiędzy zgrupowaniami, a Komendą Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Drugim łącznikiem był Władysław Malinowski, również mieszkający w Michniowie. We wsi funkcjonowały także rusznikarnia i warsztat naprawczy broni i sprzętu, działające na potrzeby Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Polową naprawę prowadził Kazimierz Żołądek. Z powyższych przykładów widać, że nie trzeba było bezpośrednio przebywać w oddziałach leśnych, by brać udział w czynie zbrojnym.

„Ponury” nie uzależniał się od pomocy płynącej tylko z jednej wsi. Konspiracyjne placówki znajdowały się również w innych miejscowościach w pobliżu miejsca postoju oddziałów. We wszystkich okolicznych wsiach, w Ratajach, Sieradowicach, Bronkowicach, Siekiernie, Tarczku, funkcjonowały struktury wywiadowcze, ostrzegające i informujące partyzantów o ruchach wojsk nieprzyjaciela. Ta dobrze zorganizowana sieć bezpieczeństwa pozwoliła uniknąć znacznych strat w walkach z niemieckimi obławami, przeprowadzonymi w rejonie Wykusu latem i jesienią 1943 r. Na rzecz leśnego wojska wsie i miasteczka Kielecczyzny pracowały także w inny, mniej spektakularny sposób. Często zaangażowane były w to przedwojenne struktury spółdzielni spożywczych. Za przykład może posłużyć działalność piekarni w Wąchocku, która „napadana” była przez partyzantów w chwili, gdy przygotowany był wypiek dokładnie odpowiadający zapotrzebowaniu w lesie. Przypadek? Z całą pewnością nie.

Podobnie funkcjonowały spółdzielnie w rejonie Końskich i Stąporkowa, gdzie od lipca 1943 r. samodzielnie operowało II Zgrupowanie Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”. Kwatermistrz tego oddziału, ppor. Karol Niedzielski „Dobosz”, mieszkaniec Niekłania, doskonale zorganizował całe zaplecze dla działalności zbrojnej. Poziom zorganizowania infrastruktury na rzecz oddziału tak ocenił jeden z partyzantów: „»Robot« był świetnym organizatorem [...] Myśmy nie byli nigdy głodni będąc w jego Zgrupowaniu. Gdy w Świętokrzyżu była nędza i głód to myśmy opływali w dostatki. On miał świetne kontakty”. Ppor. „Dobosz” oparcie dla swojej służby intendenckiej znalazł wśród pracowników Okręgowej Spółdzielni Spożywców „Bratnia Pomoc”, na czele z Franciszkiem Rurarem „Franusiem”. Spółdzielnia działała jeszcze przed wrześniem 1939 r., a po zajęciu Polski przez Niemców, otrzymała dalszą koncesję na prowadzenie w Niekłaniu Małym młyna zbożowego, masarni, piekarni oraz sklepów w

Nieklaniu Małym, Nieklaniu Wielkim i Wielkiej Wsi. Oddział wspierały także prywatne młyny należące do rodziny Janiszewskich w Piasku i Koziej Woli. Dla jednostki w sile kompanii (około 100 żołnierzy), była to wystarczająca baza zaopatrzeniowa. Ewentualne braki partyzanci uzupełniali poprzez rekwizycje w majątkach pod administracją niemiecką oraz w drodze kupna od okolicznych mieszkańców.

Poza zabezpieczeniem w żywność, wsie zapewniały także zaplecze wywiadowcze. Jego zręby powstały już zimą 1942/1943 r., gdy ppor. „Robot” przebywał służbowo na terenie Obwodu AK Końskie. Niezależnie od struktur obwodowych, zorganizowany został własny system zabezpieczeń, oparty na członkach miejscowych placówkach AK w Borkowicach, Chlewiskach, Duraczowie, Nieklaniu, Smarkowie, Wielkiej Wsi, Wólce Plebańskiej i Wólce Zychowej. Za sprawne funkcjonowanie tej sieci odpowiadał m.in. kpt. rez. Franciszek Rurarz „Oset”, u którego w domu w Wielkiej Wsi była również partyzancka „melina”. W lasach pomiędzy tymi wsiami najczęściej stacjonowało II Zgrupowanie.

Dodatkowe informacje oddział uzyskiwał za pośrednictwem Wojskowej Służby Kobiet Obwodu AK Końskie, a także od wywiadu kolejowego AK. Na jego czele stał ppor. Tadeusz Baruk „Semafor”, zawiadowca stacji Niekań (obecnie Stąporków). Podobny system zabezpieczeń wokół miejsca postoju stosował już w latach 1939–1940 mjr Henryk Dobrzański „Hubal”, przebywający ze swym Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego na Ziemi Koneckiej.

Poza aprowizacją i wywiadem, wieś kielecka służyła pomocą także w zakresie pomocy medycznej. W rejonie, gdzie operowało II Zgrupowanie służbę medyczną sprawowała lek. Agnieszka Appelt, przebywająca w czasie okupacji w Wielkiej Wsi i Nieklaniu. Z jej pomocy dwukrotnie korzystał sam ppor. Szwiec. Ponadto, przy placówce AK w Nieklaniu sprawnie działała sekcja Wojskowej Służby Kobiet pod dowództwem Barbary Dąbrowskiej „Kaliny”, wspomagająca medycznie oddział i całą organizację. Pomoc medyczną niesiono wszędzie tam, gdzie była potrzebna. Po obławie na oddziały na Wykusie 28 października 1943 r., ranni żołnierze znaleźli pomoc wśród mieszkańców Wzdolu Rządowego. Ranną w płuco Józefę Wasilewską „Poranek” żołnierze przetransportowali do wsi, gdzie pierwszej pomocy udzielił jej lek. Witold Poziomski z Suchedniowa (wcześniej leczył także rannych w pacyfikacji michniowian). Ze Wzdolu „Poranek” przewieziona została do Ostojowa, do Wandy Łyczkowskiej, a ostatecznie przetransportowana na leczenie do Warszawy. Bez pomocy mieszkańców okolicznych wsi prawdopodobnie nie miałyby szansy na przeżycie.

Część pozostających jeszcze w 1943 r. w konspiracji sanitariuszek, podczas przygotowań do operacji „Burza” wiosną 1944 r. przeszła do oddziałów partyzanckich. W I batalionie 2 Pułku Piechoty Legionów AK, dowodzonym przez por./mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, w ten sposób znalazły się m.in. Hanna Ostachowska „Ewa” czy też Anna Mirecka „Hanka”, organizująca wcześniej opiekę nad chorymi w rejonie Nowej Słupi i Opatowa. Dołączyła do nich także Matylda Budzisz (Stambuldzys) „Matylda”, która już od 1940 r. razem z matką zaangażowana była w ukrywanie „spalonych” członków konspiracji w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego. Kobiety szyły chlebaki, furażerki, koszule, opaski na potrzeby leśnego wojska, brały także udział w pomocy dla jeńców sowieckich przebywających w więzieniu na Świętym Krzyżu. Zbiegłym z niewoli dostarczały dokumenty i żywność.

Mężczyźni pozostający w chwili tworzenia się oddziałów partyzanckich w swoich wsiach, podobnie służyli pomocą w ważniejszych akcjach. Członkowie placówek terenowych odpowiadali za osłonę głównych sił biorących udział w walce. Zadaniem placówek terenowych było przerywanie łączności telefonicznej w okolicach działania oddziału, ubezpieczanie tras dojazdowych do miejsca walki, a także organizowanie transportu dla partyzantów i zdobytego sprzętu. Wszelkie zaplanowane akcje militarne poprzedzone były zatem wielkim wysiłkiem organizacyjnym i narażeniem na represje osób pozostających na co dzień ze swoimi rodzinami w bezbronnych wsiach.

Za okazywaną tak pomoc ze strony ludności cywilnej, oddziały partyzanckie ogólnie zobligowane były do właściwego zachowania. Przywołane na wstępie instrukcje nakazywały wojsku: „otoczyć [ludność] opieką i nie narażać jej niepotrzebnie na represje ze strony okupanta. Wszystkie warstwy społeczne mają być równo i sprawiedliwie traktowane. Oddział partyzancki ochrania ludność cywilną przed zarządzeniami i gwałtami ze strony okupanta, jako też broni przed terrorem ze strony band rabunkowych”. W przypadku oddziałów dowodzonych przez por. Jana Piwnika „Ponurego”, sprowadziło się to do bezwzględnego zaprowadzenia porządku na podległym mu obszarze. W ciągu kilku miesięcy jego dowodzenia okręgowym „Kedywem” zlikwidowane zostały grasujące w Górach Świętokrzyskich bandy rabunkowe. Wykonano także zaległe wyroki śmierci na zdrajcach, konfidentach i Volksdeutschach, którzy w znaczący sposób nękali Polaków za ich działalność konspiracyjną lub próby oporu wobec niemieckich zarządzeń mających na celu wyniszczenie polskiej gospodarki.

Z tego krótkiego opracowania i zaledwie kilku przykładów wyłania się obraz wieloaspektowej pomocy niesionej żołnierzom Armii Krajowej przez mieszkańców kieleckich wsi. Ich zaangażowanie, a często i całkowite poświęcenie, były gestami dobrowolnymi. Stanowiły wyraz pracy i walki bezbronnych osób cywilnych na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę.

Pacyfikacja Michniowa 12 i 13 lipca 1943 r.

Wieś Michniów położona jest w powiecie kieleckim, na skraju zachodniej części lasów siekierzyńskich, u podnóża Kamienia Michniowskiego, przy trasie Skarżysko–Kamienna – Bodzentyn. W okresie dwudziestolecia międzywojennego we wsi rozwinęły się organizacje i stowarzyszenie społeczno–gospodarcze (Związek Strzelecki „Strzelec”, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna i Żeńska Drużyna Samarytańsko–Pożarnicza) oraz religijne (Młodzieżowa Akcja Katolicka parafii Wzdół). Mieszkańcy wsi trudnili się głównie rolnictwem, część osób pracowała także w skarżyskich i suchedniowskich fabrykach oraz sezonowo w lesie, przy zrywkach drewna.

We wrześniu 1939 r. kilku mężczyzn z Michniowa zostało zmobilizowanych do Wojska Polskiego i brało udział w wojnie obronnej w szeregach 2 Dywizji Piechoty. Bardzo trudno ustalić losy tych, którym nie było dane powrócić do rodzinnej wsi po zakończeniu walk. Z relacji rodzin można wnioskować, że kilku michniowian zginęło lub odniosło ciężkie rany w walkach na przedpolach Warszawy i w twierdzy Modlin. W takich właśnie okolicznościach zginął m.in. Mieczysław Kowalik. Władysław Wikło i Jan Materek z kolei zostali wzięci do niewoli niemieckiej (wywieziono ich w głąb III Rzeszy, gdzie pracowali jako robotnicy przymusowi). Natomiast Józef Dulęba, syn Walentego był żołnierzem 4 Pułku Piechoty Legionów i brał udział w Polskiej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

Od momentu wybuchu II wojny światowej do Michniowa przybywały osoby obce – wysiedleńcy, uciekinierzy, rodziny szukające schronienia na wsi. Byli to niejednokrotnie mieszkańcy ziem zachodnich II Rzeczypospolitej, które Niemcy wcielili do III Rzeszy i „oczyszczali” z ludności polskiej. Z tego powodu, uciekając przed kolejnymi akcjami represyjnymi, do rodzinnego domu powrócił Julian Materek, nauczyciel ze Złotkowa w województwie poznańskim. W ślad za nim przybył Hieronim Błaszkowski, który był sekretarzem gminnym zatrudnionym w Urzędzie Gminy w Kleczewie. Posługiwał się wówczas fałszywym nazwiskiem (Franciszek Kaczmarek). W wiosce pojawił się również dyrektor szkoły w Złoczowie wraz z żoną – Feliks i Władysława Fagasińscy, którzy przyjęli nazwisko Daniłowscy oraz siostry Irena Kampf oraz Julianna Milde. W Michniowie wytchnienia od okupacyjnej rzeczywistości szukała także rodzina Antoniego Franke ze Skarżyska–Kamiennej, który przybył do wsi, gdyż nie chciał pracować w przejętej przez Niemców skarżyskiej fabryce amunicji. Przynajmniej powodowany myślą, że na wsi

będzie łatwiej przetrwać wojnę, wraz z żoną oraz kilkuletnią córką zamieszkali w Michniowie. Zapewne wybrał tę właśnie miejscowość, gdyż przed wojną w Państwowej Fabryce Amunicji w Skarżysku–Kamiennej pracowało wielu michniowian, z którymi łączyła go znajomość.

Okupacyjna rzeczywistość szybko dotarła do Michniowa. Jeszcze we wrześniu 1939 r. michniowianie byli świadkami walk jednostek Wojska Polskiego z nacierającymi od strony Kielc Niemcami. Pierwsi żołnierze wroga pojawili się we wsi 8 września, zniszczyli wówczas budynek szkoły. Po ustanowieniu niemieckiej administracji okupacyjnej, Michniów znalazł się w granicach Generalnego Gubernatorstwa, w dystrykcie radomskim, w powiecie kieleckim.

Pomimo represji ze strony Niemców (aresztowań i wywózek do obozów koncentracyjnych), mieszkańcy Michniowa zaangażowali się w konspirację. Utworzono placówkę łącznikową i kwatermistrzowską Służby Zwycięstwu Polski, a następnie Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, noszącą kryptonim „Kuźnia”. Jednym z jej twórców był por. Hipolit Krogulec, oficer 4 pp Legionów z Kielc, który przyjął pseudonimy „Poldek” i „Albiński”.

Z początkiem 1943 r. w konspirację zaangażowanych było już około 40 miechowian. Materiały i broń przechowywane były w domu Władysława Materka, którego czterech synowie również zaangażowali się w działalność zbrojną. W listopadzie 1942 r. do Michniowa przybyli cichociemni spadochroniarze AK: por. Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nurt” i ppor. cc. Waldemar Mariusz Szwiec „Robot”. W lutym 1943 r. grupa szesnastu żołnierzy pod dowództwem ppor. „Robota” przeprowadziła akcję dywersyjną na Baranowskiej Górze, w rejonie Skarżyska-Kamiennej. Byli to wyłącznie członkowie konspiracji z Michniowa. Celem akcji było zdobycie funduszy na działalność podziemia. Zasadzka zakończyła się sukcesem, zdobyto 100 tys. zł, które Niemcy przewozili z fabryki amunicji w Skarżysku–Kamiennej do Kielc.

W czerwcu 1943 r. na Kielecczyznę przybył por. Jan Piwnik „Ponury”, „Donat”. Zorganizował w Górach Świętokrzyskich liczące około 300 żołnierzy Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury”. W oddziale znaleźli się także michniowianie, a sama wieś stała się zapleczem nowoutworzonej formacji. Miesiąc później aktywność niepodległościowa mieszkańców Michniowa stała się powodem pacyfikacji wsi.

W 1943 r. jednym z dążeń okupanta niemieckiego było zdławienia konspiracji i zmniejszenie aktywności oddziałów partyzanckich. Cel ten zamierzano osiągnąć poprzez

organizowane obławy na partyzantów oraz zastraszenie ludności cywilnej, która stanowiła oparcie dla walczących polskich żołnierzy. Stąd seria niemieckich akcji represyjnych skierowanych przeciwko mieszkańcom kieleckich wsi, których kulminacyjnym punktem była pacyfikacja Michniowa. Decyzja przesądzająca los Michniowa podjęta została w Radomiu 8 lipca 1943 r. Odbędzie się tam wówczas narada, w trakcie której przyjęto plan akcji. W przeddzień pacyfikacji do wsi przybyli na rekonesans oficerowie niemieccy. Ze wspomnień mieszkańców Michniowa wynika, że Niemcy zachowali się wówczas bardzo kulturalnie i uprzejmie, szczegółowo przyglądali się zabudowaniom.

Do przeprowadzenia akcji represyjnej przeciwko wsi zostały zaangażowane pododdziały III batalionu 17 Pułku Policji SS, 22 Pułku Policji SS oraz funkcjonariusze *Schutzpolizei* (Policji Ochronnej) z Ostrowca Świętokrzyskiego i Starachowic. Jak zauważył Andrzej Jankowski, sędzia Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, część świadków zeznała, że w Michniowie pojawiły się również oddziały ze Skarżyska-Kamiennej oraz formacja wartownicza z Częstochowy. Przypuszczalnie, wraz z policją i żandarmerią przybyli również funkcjonariusze Gestapo (Tajnej Policji Państwowej). Ich zadaniem było wstępne przesłuchiwanie osób podejrzewanych o współpracę z partyzantką.

Sędzia Jankowski ustalił, że wśród oficerów obecnych w Michniowie byli: Adalbert Mayer, Gustaw Biel, Gerulf Mayer, Otto Büssing oraz Wolfgang Rehn. Najprawdopodobniej rozkaz udziału w pacyfikacji Michniowa wydał gestapowcom szef kieleckiej placówki *Sicherheitspolizei* (Policji Bezpieczeństwa) *Hauptsturmführer* Karl Essig. Na miejscu wydarzeń obecny był również *Hauptsturmführer* Adolf Feucht – odpowiedzialny za akcje represyjne w dystrykcie radomskim. Udało się również ustalić personalia niektórych żandarmów, którzy z dużym prawdopodobieństwem znajdowali się w Michniowie 12 i 13 lipca 1943 r., byli to: Otto Röde, Wilhelm Gesewisch i Meise.

Pacyfikacja 12 lipca 1943 r. była organizacyjnie przemyślana, przygotowana i przeprowadzona ściśle według planu. Michniów został okrążony podwójnym pierścieniem oddziałów żandarmerii. W ten sposób nikt ze wsi nie mógł się wydostać. Niemcy posiadali tzw. listy proskrypcyjne. Zawierały one imiona i nazwiska oraz informacje o dacie i miejscu urodzenia osób podejrzewanych o współpracę z partyzantami. W pobliżu szkoły, na tzw. Wygonie żandarmi zgromadzili grupę 18 mężczyzn. Ustawiono ich w szeregu, a jeden z oficerów pytał każdego o nazwisko i sprawdzał czy jego dane osobowe znajdowały się na liście. Jeśli tak było, osoba była natychmiast zabijana strzałem w tył głowy – w ten sposób zginął m.in. Jan Dulęba. Oszczędzony został natomiast Józef Dupak, gdyż Niemcy uznali

jego zniszczone dłonie za dowód ciężkiej pracy w gospodarstwie, co wykluczać miało przynależność do konspiracji. W trakcie pacyfikacji w różnych okolicznościach zastrzelono kilkanaście osób.

Jednocześnie jedna z grup żandarmów udała się do gajówki, gdzie mieszkali Władysław i Stanisława Wikło wraz z siedmiorgiem dzieci. Budynek położony był powyżej zabudowań wiejskich, tuż przy linii lasu od strony Suchedniowa. Niemcy zastrzelili najpierw dzieci (od 5 do 15 roku życia), a następnie żonę Wikły. Po egzekucji budynek gajówki został spalony. Gajowy Wikło, wraz z dwoma starszymi synami, zginął przypuszczalnie w jednej ze stodół we wsi.

W tym czasie żandarmi podzielili się na kilka grup, wchodzili do każdego domu we wsi i legitymowali mieszkańców. Aresztowanych mężczyzn wyprowadzano na ulicę, podzielono ich na kilka grup i wprowadzono do czterech stodół należących do Władysława Dulęby, Wawrzyńca Gila, Antoniego Grabińskiego oraz wspólnej Bolesława Bieli i Władysława Wątrobińskiego. W tej ostatniej zginęli mężczyźni zgromadzeni przy zakręcie szosy w południowej części wsi. Wepchnięto ich do budynku i po oddaniu serii strzałów podpalono zabudowania. Przypuszczalnie Niemcy zabili w ten sposób niewiele osób, więc większość ofiar spłonęła żywcem. Podobnie wyglądały losy zgromadzonych w stodole Gila, tam jednak michniowianie stawiali opór przed wejściem do budynku. Niemcy brutalnie wepchnęli mężczyzn do środka i wrzucili granaty. Ponieważ nie zapaliły one stodoły, oblano ją płynem (najpewniej benzyną) i podpalono. Podobnie jak poprzednio, większość ofiar prawdopodobnie została spalona za życia.

Przeszukujący wieś żandarmi nie zdołali aresztować przebywającego wówczas w Michniowie partyzanta „Ponurego”, Juliana Materka „Szacha”, który ukrył się na strychu szkoły, w której spał. Nie nocował w domu, gdyż będąc zaangażowany w konspirację nie chciał ściągać na rodzinę niebezpieczeństwa. Rano, gdy się obudził, Michniów był już otoczony. Ze strychu szkoły obserwował wydarzenia, które działy się we wsi. Gdy do szkoły przyszły kobiety z dziećmi, ukrył się wśród nich i Niemcy go nie rozpoznali. Po zakończonej pacyfikacji Julian Materk złożył w domu zwłoki matki oraz brata. Następnie udał się do tartaku w Suchedniowie po trumny. Na noc zatrzymał się u rodziny, nie wiedział wówczas, że w jednej ze stodół zginął także jego ojciec Władysław Materk.

W czasie pierwszego dnia pacyfikacji 10 osób zostało aresztowanych i wywiezionych do Kielc. Wśród nich był Kazimierz Krogulec – Niemcy zabrali go z domu i zaprowadzili na podwórze Teofila Materka. Po drodze Krogulec był świadkiem zastrzelenia Waleriana

Krogulca, Jana i Antoniego Gołębiowskich oraz Wiktora Witolda Materka. W domu Teofila Materka, Krogulec został ciężko pobity podczas przesłuchania przez dwóch Niemców w mundurach SS. Przymuszcześnie byli to Otto Büssing oraz Wolfgang Rehn. Następnie Materka zaprowadzony został na skraj lasu przy szosie do Suchedniowa, skąd zabrano go do więzienia przy ul. Zamkowej w Kielcach.

Z kolei Bogdan Materek został aresztowany w drodze do pracy. Ponieważ posiadał dokumenty pracownika leśnego sądził, że zostanie przepuszczony przez strażę w lesie. Zabrano mu dowód osobisty, narzędzia pracy i nakazano położyć się w przydrożnym rowie. Widział wówczas, jak Niemcy biją gajowego Władysława Wikłę oraz leśniczego Szczepana Arendarskiego. Słyszał również jak bici byli Teofil Materek oraz Feliks Daniłowski *vel* Fagasiński. Żandarmi wyznaczyli Bogdana oraz Jana Materka do przeniesienia ciał braci Gołębiowskich do domu Teofila Materka, a potem podpalili budynek. Obaj Materkowie zostali ciężarówką wywiezieni do Kielc. Wśród aresztowanych wraz z Bogdanem Materkim byli: Kazimierz Krogulec, Władysław Krogulec, Antoni Materek, Jan Materek, Teofil Materek i jego żona Zofia, Feliks Daniłowski *vel* Fagasiński i jego małżonka Władysława oraz Piotr Charaszowicz.

Początkowo wszystkich przewieziono do gmachu niemieckiej policji przy ul. Leśnej, gdzie byli przesłuchiwani. Następnie trafili do więzienia przy ul. Zamkowej, Kazimierz Krogulec został umieszczony w celi z Feliksem Daniłowskim *vel* Fagasińskim. Więźniami zatrzymanymi w Michniowie zajmowali się *SS-Oberscharführer* Damian Linz, *SS-Unterstrumführer* Sibiller oraz *SS-Sturmscharführer* Herman Weinhub. Po dwóch tygodniach wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego Auschwitz. W trakcie transportu Kazimierz Krogulec spotkał innego mieszkańca Michniowa – Wiktora Wikłę, którego w czasie pacyfikacji nie było we wsi. Niemcy zabrali Wikłę z miejsca pracy i przewieźli do kieleckiego więzienia, a następnie do obozu w Auschwitz. Jediną osobą, która została wypuszczona był Władysław Krogulec. Pobyt w obozie przeżyli tylko Bogdan Materek, Kazimierz Krogulec oraz Zofia Materek. Dopiero po wojnie okazało się, że żadne z jej pięciorga dzieci (w wieku od 15 miesięcy do 8 lat) nie ocalało.

Pierwszego dnia pacyfikacji, w różnych okolicznościach, aresztowano również 18 kobiet. Były wśród nich: Alfreda Banackowska (Sztaniec), Janina Gil (Dziewięcka), Celina Gruba (Łutczyk), Irena Gruba (Hamera), Michalina Kowalik (Bukowska), Weronika Krogulec (Jandula), Anna Magdziarz (Karyś), Antonina Materek (Morawska), Daniela Danuta Materek (Wiśniewska), Michalina Materek (Materek), Wacława Materek (Stępień),

Wiktora Materek, Zofia Materek, Celina Miernik (Strachowska), Adela Obara (Gryzmułowicz), Zofia Rynkowska (Orlińska), Halina Szampruch (Chomętowska) oraz Irena Wątrobińska (Szubert).

Były to wówczas młode, w większości niezamężne dziewczyny, które wywieziono na roboty przymusowe do III Rzeszy. Tylko jedna z nich pozostała na terenie GG, była to Wacława Materek (Stępień). Rankiem 12 lipca wyszła z domu, aby pod pozorem wizyty u dentysty wymknąć się ze wsi. Podobnie zrobił jej ojciec Władysław Materek, który posłużył się pretekstem, że niesie mleko kontyngentowe do Suchedniowa. Oboje zostali zatrzymani na skraju lasu, przy szosie do Suchedniowa. Materkówna widziała jak jej ojciec został zabrany do ciężarówki i wywieziony do centrum wsi. Wszystkim aresztowanym kobietom Niemcy kazali wsiąść na jedną ciężarówkę, po czym zawieziono je do kieleckiego *Arbeitsamtu* (urzędu pracy). Tam przygotowano dla nich dokumenty do wyjazdu do III Rzeszy. Wacława Materek (Stępień), jako jedyna z grupy michniowianek, została wybrana przez oficera niemieckiego Gustawa Biela na pomoc domową. Pracowała tam do jesieni 1944 r., gdy udało jej się zbiec.

Na terenie III Rzeszy większość kobiet została umieszczona w gospodarstwach rolnych w Dolnej Saksonii. Anna Magdziarz (Karyś) trafiła do niemieckiego folwarku i pracowała przy pracach polowych oraz obrządku inwentarza żywego. Część michniowianek wywieziono do pracy w zakładach przemysłowych – Daniela Materek (Wiśniewska) pracowała w niemieckiej fabryce porcelany (*Porzellanfabrik Königszelt*).

Po opuszczeniu przez Niemców Michniowa, do wsi przybyli partyzanci „Ponurego”. W odwecie udali się nocą z 12 na 13 lipca w rejon kolejowego posterunku blokowego Podłazie, gdzie zatrzymali pociąg pośpieszny relacji Warszawa – Kraków. Według różnych szacunków, w zasadzce tej miało zginąć od 60 do 180 niemieckich pasażerów, głównie żołnierzy.

Według części źródeł, o działaniach pacyfikacyjnych zorganizowanych przez Niemców 13 lipca, zadecydowała zbieżność wydarzeń (pacyfikacji i akcji odwetowej). Inne przekazy mówią o napisie „Za Michniów” na burcie jednego z wagonów ostrzelanego pociągu. Miał to być klarowny sygnał dla okupanta, że takie okrucieństwo wobec ludności cywilnej nie pozostanie bez reakcji żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

W dniu 13 lipca 1943 r. Niemcy początkowo nie zamknęli wsi w pełnym okrążeniu, gdyż podeszli pod Michniów od zachodniej strony (pól uprawnych i Ostojowa) i ostrzelali domy ze wzgórza. Druga grupa żandarmów, przechodząc na skraj lasu, uniemożliwiła wyjście

ze wsi od strony Suchedniowa. Dopiero w drugiej kolejności odcięta została droga ucieczki od strony Wzdolu. Dzięki temu, że wieś nie została natychmiast okrażona, kilkunastu osobom udało się zbiec. W odróżnieniu od dnia poprzedniego, żandarmi nie przybyli, aby kogokolwiek aresztować. Zamiast tego, systematycznie wchodzili do każdego domu i zabijali tam wszystkie napotkane osoby, głównie kobiety i dzieci. Celem akcji była eksterminacja znajdujących się we wsi osób.

Części mieszkańców udało się uciec przed Niemcami. Piotr Wikło, który w pierwszym dniu pacyfikacji stracił dwóch dorosłych synów (Julian i Feliks, 22 i 19 lat), w chwili wejścia żandarmów do wsi nakazał rodzinie natychmiastową ucieczkę. Sam pozostał w domu, aby zorientować się, co dzieje się w osadzie. Po pierwszych strzałach sam także zdecydował się na ucieczkę do lasu. Mimo że Niemcy oddali do niego serię strzałów, to jednak chybili.

Ucieczka w drugim dniu pacyfikacji udała się także Adolfowi Morawskiemu. Przeżył pierwszy dzień, gdyż był wykorzystany przez Niemców jako konwojent przy wożeniu po wsi amunicji. W jednej ze stodół zginął jednakże jego syn Ryszard. Dlatego też, gdy tylko rankiem 13 lipca zobaczył Niemców we wsi, był pewien, że ponownie przyszedli aresztować pozostałych przy życiu mężczyzn. Żona ukryła go w oborniku, a sama wraz z dziewięcioletnim synem Alfredem czekała na podwórzu na rozwój wypadków. Adolf Morawski słyszał, gdy żandarmi wynosili sprzęty z jego domu i wypędzali inwentarz żywy z obory. Usłyszał także, jak Niemcy nakazali jego żonie wejść do domu, a następnie strzały. Kiedy stodoła, w której się ukrył zaczęła płonąć, wyczołgał się ze schronienia. Mimo że Niemcy zauważyli Morawskiego, udało mu się wymknąć z płonącej wsi i przeżyć pacyfikację. Tego szczęścia nie mieli jednak żona i syn, zastrzeleni w domu. Śmierci uniknęły dwie najmłodsze córki Morawskich, których w czasie pacyfikacji nie było w Michniowie.

Jan Materek, również przeświadczony, że Niemcy ponownie przyszedli po mężczyzn, nakazał swojej żonie pozostać z dziećmi w domu, a sam uciekł do lasu. Strzały go nie dosięgły i zdołał wyrwać się z pacyfikowanej wsi. Żona Jana, Bronisława, pozostała w domu wraz z dwoma synami (15 i 9 lat), siostrzenicą (15 lat) oraz wnuczką (3 lata). Kiedy do jej domu wszedł jeden z żandarmów i oddał do nich serię z pistoletu maszynowego Bronisława oraz jej młodszy syn zostali ciężko ranni, pozostałe dzieci zginęły na miejscu. Po wyjściu Niemca kobieta z dzieckiem wydostali się z domu, w ogrodzie przeczekali do wyjazdu żandarmów ze wsi. Opieką lekarską otoczyli ich doktorzy Witold Poziomski i Józef Dziurzyński w Suchedniowie.

Lekarze ci zajęli się również ciężko ranną Anną Lorens, w której domu 13 lipca przebywało kilka kobiet oraz małe dzieci. Nikt oprócz niej nie przeżył. Niemcy działali bardzo skrupulatnie i po wykonanej egzekucji sprawdzali, czy komuś udało się przeżyć. W ten sposób dobili matkę Anny, a do niej samej strzelili ponownie, zadając w ten sposób trzy nowe rany. Pomimo odniesionych obrażeń, kobiecie udało się wydostać z domu, do końca życia jednak odczuwała niedowład kończyn.

Z najnowszych badań wynika, że najmłodszą ofiarą pacyfikacji był Stefan Dąbrowa, który w chwili śmierci miał 9 dni. Jego matką chrzestną była żona Adolfa Materka, Stefania. W dniu 13 lipca 1943 r. poszła wraz z Wiktoria Materek (babką Stefanka) do Wzdolu, aby ochrzcić dziecko. Jego matka Irena Dąbrowa pozostała w domu, gdyż nie wróciła do sił jeszcze po porodzie. Natomiast ojciec dziecka Piotr zginął poprzedniego dnia w jednej ze stodół na terenie wsi. Stefania i Wiktoria z noworodkiem wróciły do Michniowa, w chwili, gdy byli w nim już Niemcy. Zostały wraz z Franciszką Obarą, Karoliną Materek, Ireną Dąbrową i jej starszą córką oraz czterema innymi osobami zamknięte w stodole Romana Malinowskiego, a następnie spalone żywcem.

Zarówno pierwszego jak i drugiego dnia pacyfikacji Niemcy dopuszczali się grabieży mienia ofiar. Wynoszono wartościowe przedmioty, meble i ubrania, co potwierdziła większość świadków wydarzeń. Bronisława z Dupaków Materek wspominała np.: „Widziałam, że żandarmi wchodzili za mieszkańcami do ich domów, ze środka słychać było strzały, poczem żandarmi wychodzili na podwórze i podpalali dom i zabudowania gospodarcze. Widziałam, że przed podpaleniem wyprowadzali na zewnątrz krowy i konie i wnoszą z domu odzież i co lepszy sprzęt. Zrozumiałam wówczas, że wszyscy musimy zginąć”.

Ze wsi Niemcy zabrali cały inwentarz żywy. Części mieszkańców Michniowa udało się przeżyć, właśnie dzięki temu, że przydzieleni zostali do pilnowania zwierząt w czasie transportu do Suchedniowa. Stamtąd było miało być przetransportowane do rzeźni w Kielcach. Do osób, które przeżyły należała m.in. Anna Żołądek wraz z trojgiem dzieci (w wieku od dwóch do sześciu lat). Po odtransportowaniu inwentarza żywego wszystkie osoby zostały zatrzymane na skraju lasu. Przed zgromadzonymi ludźmi rozstawiono karabiny maszynowe. Zdaniem Żołądek czyniono przygotowania do ich rozstrzelania. W pewnym momencie jednak, nadjechał samochód i jeden z oficerów nakazał wszystkich puścić wolno, co też uczyniono.

Z kolei Antoniemu Materkowi Niemcy nakazali zawieźć do tartaku w Zagnańsku deski, które znajdowały się na terenie należącym do rodziny Krogulców. Wraz z Materkiem został wysłany Kazimierz Żołądek, mąż Anny. Obaj mężczyźni wykonali rozkaz, ale rozmyślnie opóźniali swój powrót. Do wsi przyjechali dopiero wieczorem, gdy od dłuższego czasu nie było w niej Niemców. Okazało się wówczas, że zginęli dwaj najstarsi synowie Materka: Marian (21 lat) oraz Władysław (19 lat). Materk zabrał swoją rodzinę i wywiózł do znajomych we Wzdole, dzięki czemu nie było ich 13 lipca we wsi.

Po kilku dniach od pacyfikacji, pozostali przy życiu mieszkańcy dokonali pochówku ofiar. Początkowo było to kilka grobów na terenie wsi. Dopiero po wojnie dokonano ekshumacji, a wszystkie szczątki złożono we wspólnej mogile, w centralnej części wsi. Płytę nagrobną, którą wówczas wykonano, można oglądać do dziś. Umieszczono na niej nazwiska mieszkańców Michniowa, którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Los Michniowa miał być przestrogą dla mieszkańców innych wsi. Niemcy pokazali, jakie działania będą podejmowane wobec ludności sprzyjającej partyzantom. Jednakże, dla społeczeństwa polskiego tragedia wsi stała się przykładem postawy niezłomnego patriotyzmu i wiary w odrodzenie ojczyzny, jaką reprezentowali polscy chłopci. Potwierdzeniem tego była akcja członków „Szarych Szeregów” w Suchedniowie. Kilka dni po pacyfikacji Michniowa, przy torach kolejowych, umieszczono tablice z napisami: *Deutsche Katyń* oraz *Waffen SS haben hier in Dorf Michniów 200 Männer, Frauen und Kinder ermordet uns dises Dorf verbant* [Tutaj, w Michniowie Waffen SS zamordowało 200 mężczyzn, kobiet i dzieci, a nas wyгнаło z wioski].

Po zniszczeniu wsi Niemcy zabronili powrotu jej mieszkańcom. Zabroniono odbudowy domostw oraz ponownego osiedlania się w tym miejscu. Sami uciekinierzy mieli być pozbawieni pomocy z okolicznych wsi. Miejsce to miało zostać zapomniane, a z czasem miało naturalnie ulec zalesieniu. W materiale źródłowym nie odnaleziono rozporządzenia zawierającego zakaz osiedlania się w Michniowie, czy też zakazu udzielania pomocy jego mieszkańcom. Jak zauważył Andrzej Jankowski, przypuszczalnie nie wydano dyspozycji w formie pisemnej, chociaż szereg informacji przemawia jednak za tym, że obowiązywały. Fakt ten potwierdzają relacje świadków o strzałach, jakie Niemcy oddawali do osób napotkanych w pobliżu zniszczonej wsi. Tak się stało w przypadku wyżej wspomnianych Antoniego Materka oraz Edwarda Materka i jego matki Stefanii. Ponad miesiąc po opisywanych wydarzeniach, 17 sierpnia 1943 r., przyszyli oni do Michniowa po ocalałe plony i zostali ostrzelani przez przejeżdżający patrol niemiecki, w wyniku czego została zabita Stefania

Materek (mężczyźni zdążyli uciec). W obawie przed represjami Niemców, proboszcz nie chciał nawet pochować kobiety na bodzentyńskim cmentarzu parafialnym. Tragedia rodziny Materków nie skończyła się, we wrześniu 1943 r. Antoni Materek, wraz z pięciorgiem dzieci oraz siedemdziesięcioletnią matką Marcjanną, został aresztowany za to, że pochodził z Michniowa. Cała rodzina wywieziona została do Bodzentyna, gdzie miała się odbyć egzekucja. Materków jednak zwolniono dzięki interwencji i wstawiennictwu „granatowego” policjanta o nazwisku Lura (imię nieustalone).

Najnowsze badania wskazują, że ogólna liczba zamordowanych w czasie dwudniowej pacyfikacji Michniowa wyniosła 204 osoby (102 mężczyzn, 54 kobiety oraz 48 dzieci w wieku od 9 dni do 15 lat). Zważywszy, że nadal nie wyjaśniono losu kilku osób, liczba ofiar może być wyższa. Do grona zaginionych zalicza się nie tylko mieszkańców Michniowa, ale także przebywających we wsi przesiedleńców z Wielkopolski. Dodatkowo, do dziś nie udało się wyjaśnić, co stało się z Heleną Głodzik. Pełniła ona w Michniowie od 1941 do czerwca 1943 r. obowiązki nauczycielki. Jeszcze mniej wiadomo o losach Józefy Bandury, służącej u rodziny Malinowskich.

Przeprowadzona w lipcu 1943 r. niemiecka akcja represyjna zrealizowana została wbrew zasadom prowadzenia działań wojennych oraz międzynarodowym konwencjom i regulacjom prawnym, dotyczącym postępowania z ludnością cywilną w czasie wojny i okupacji. Tym samym, zagłada Michniowa jest uznawana za zbrodnię wojenną oraz zbrodnię przeciwko ludzkości. W świetle prawa nie ulegają one przedawnieniu, a ściganie sprawców jest nadal możliwe.

Pacyfikacja Michniowa przed wymiarem sprawiedliwości

Problem odpowiedzialności prawnej wobec sprawców pacyfikacji Michniowa pojawił się w trzech procesach niemieckich zbrodniarzy wojennych (Juliusza Heina, Herberta Böttchera i Ottona Büssinga), przeprowadzonych w Polsce jeszcze w latach czterdziestych XX wieku oraz w śledztwie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, a następnie Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie.

Przesłuchiwany w trakcie śledztwa Julius Hein, przyznał się 4 grudnia 1945 r. do udziału w pacyfikacji: „We wsi zdaje się Miechniów [Michniów], koło Skarżyska, brałem czynny udział w pacyfikacji tejże wsi. Wówczas to, po oddzieleniu kobiet i dzieci, którym nic złego nie robiono, mężczyzn załadowano na samochód, zawieszono pod jeden z domów i tam rozstrzelano, a następnie podpalono wieś. Było podejrzenie, że ludność tejże wsi współdziałała z partyzantami i dlatego na tę wieś urządzono akcję odwetową. Mój udział w tej akcji polegał tylko na tym, że wyznaczono mnie do pilnowania kobiet i dzieci”. Hein w czasie procesu został uznany winnym szeregu przestępstw i skazany na karę śmierci. Odnośnie pacyfikacji Michniowa sąd stwierdził w uzasadnieniu wyroku: „Wreszcie oskarżony brał czynny udział w pacyfikacji wsi Miechniów [Michniów] koło Skarżyska, w czasie której mężczyzn załadowano na samochód, zawieszono pod jeden z domów i tam rozstrzelano, a następnie wieś podpalono. Akcję powyższą przeprowadzono w związku z współdziałaniem ludności tej wsi z partyzantami”.

Mimo że w czasie procesu przed Sądem Apelacyjnym w Kielcach w 1949 r., Otton Büssing został rozpoznany przez świadków, jako osoba będąca w czasie pacyfikacji w Michniowie, nigdy nie został oskarżony o udział w tej zbrodni. Podczas rozprawy głównej Büssing przyznał się wyłącznie do sporządzenia notatki z przebiegu wydarzeń.

Z kolei w czasie procesu Herberta Böttchera, odbywającego się przed Sądem Okręgowym w Radomiu również w 1949 r., pacyfikacji Michniowa poświęcono kilka wątków. Z racji pełnienia w latach 1942–1945 urzędu dowódcy SS i policji w dystrykcie radomskim, Böttcher był odpowiedzialny za wszelkie akcje policyjne w terenie. Przesłuchano wówczas szesnastu świadków, zgromadzono materiał ikonograficzny oraz szereg dokumentów wytworzonych przez niemiecki aparat represji, w tym protokoły przesłuchań michniowian sporządzone przez *Aussendienststelle Siecherheitspolizei Kielce* (Placówkę

Zamiejscową Policji Bezpieczeństwa w Kielcach). Podprokurator T. Badowski, wymieniając w akcie oskarżenia liczne zbrodnie jakich dopuścili się na Kielecczyźnie siły policyjne wskazał także na Michniów. W czasie śledztwa i procesu Böttcher starał się dowieść swojej niewinności poprzez zrzucanie odpowiedzialności na współpracowników lub przełożonych. Wykorzystywał w tym celu dość skomplikowany system organizacyjny policji niemieckiej.

Odnosnie Michniowa Böttcher utrzymywał, że nie wiedział o zbrodni. Niemniej jednak, pytany podczas rozprawy głównej „Jak zdaniem osk[arżo]nego można by nazwać taką akcję kolektywnej odpowiedzialności. Czy to była walka z partyzantami?”, odpowiedział: „To nazwałbym zbrodnią”. Sąd Okręgowy w Radomiu uznał ostatecznie, że Böttcher był winny, tego iż „w okresie od maja 1942 r. do 16 stycznia 1945 r. na terenie b[yłego] dystryktu radomskiego i w Warszawie, będąc dowódcą SS i policji (*SS und Polizeiführer*) oraz pełnomocnikiem *Reichsführera SS* dla umocnienia niemczyzny [...], brał kierowniczy udział w zbrodni ludobójstwa w ten sposób, że dysponując pełnią władzy policyjnej układał i wprowadzał w życie bądź z własnej inicjatywy, bądź na polecenie naczelnych władz hitlerowskich, plany masowych morderstw ludności polskiej i przeprowadził całkowitą eksterminację ludności żydowskiej, wydając podległym mu komendantom policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa [...] rozkazy przeprowadzania masowych i indywidualnych morderstw, aresztowań, »łapanek«, deportacji i przesiedleń, wywożenia do obozów koncentracyjnych, stosowania zbiorowej odpowiedzialności, wymyślnego znęcania się nad aresztowanymi, rabunku mienia, na skutek czego ponad 700 tysięcy osób spośród ludności polskiej i żydowskiej straciło życie bądź doznało ciężkich okaleczeń, trwałej utraty zdrowia, względnie zostało bezprawnie pozbawionych wolności w warunkach zagrażających życiu uwięzionych i wyniszczających ich organizmy”. Za czyny te, szczegółowo opisane w dołączonym do aktu oskarżenia uzasadnieniu, a zatem także i pacyfikację Michniowa, sąd skazał Böttchera na karę śmierci. Nie można się zatem zgodzić z opinią Longina Kaczanowskiego i Tadeusza Obarę, że: „W obu przypadkach [Herberta] Böttchera i [Ottona] Büssinga sprawa Michniowa była rozpatrywana na marginesie przewodu sądowego”. O ile można się zgodzić z taką opinią w przypadku procesu Büssinga, o tyle w przypadku procesu Böttchera jest to zupełnie subiektywny sąd nie znajdujący pokrycia w materiale procesowym. Sprawa Michniowa była jedną z wielu, ale na pewno nie marginesową, o czym świadczy chociażby ujęcie jej w akcie oskarżenia.

Odrębne śledztwo w sprawie pacyfikacji Michniowa zostało wszczęte dopiero 24 maja 1968 r. przez sędziego Andrzeja Jankowskiego z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni

Hitlerowskich w Kielcach, kiedy reaktywowana została w Polsce działalność Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. W trakcie postępowania dotyczącego wydarzeń z 12 i 13 lipca 1943 r., przesłuchano 35 świadków (w tym 4 dwukrotnie), przeprowadzono wizję lokalną, zgromadzono odpisy aktów zgonu ofiar oraz nieznane wcześniej dokumenty niemieckie.

Śledztwo zakończyło się obszernym *Sprawozdaniem z wyników śledztwa w sprawie pacyfikacji Michniowa* oraz *Dodatkowym sprawozdaniem z przebiegu i wyników śledztwa w sprawie pacyfikacji Michniowa*, sporządzonymi przez Andrzeja Jankowskiego. W obu sprawozdaniach szczegółowo przedstawiony został przebieg tragicznych wydarzeń w Michniowie, ustalono i wskazano także osoby, oraz policyjne jednostki okupacyjne, odpowiedzialne za dokonanie zbrodni. Śledztwo zostało jednak 21 maja 1976 r. zawieszono przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, ze względu na fakt, że sprawcy zbrodni przebywali poza granicami Polski, co uznano za długotrwałą przeszkodę uniemożliwiającą jego kontynuowanie.

Po zmianach politycznych w Polsce, Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich przekształcona została w Główną Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a michniowskie śledztwo zostało 16 marca 2009 r. podjęte przez prokuratora Krzysztofa Falkiewicza z Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie. Prokurator Falkiewicz formalnie umorzył śledztwo 27 maja 2010 r. z powodu „niewykrycia sprawców przestępstwa”, co wynikało z faktu, że: „nie zgromadzono w sprawie jednoznacznych i pewnych dowodów, w tym dokumentów na podstawie, których można w sposób pewny określić poszczególnych sprawców zabójstw, jak też funkcjonariuszy niemieckich dowodzących poszczególnymi formacjami w tej pacyfikacji”. Niemniej jednak, umarzając śledztwo prokurator jednoznacznie stwierdził, że działania oddziałów niemieckich w Michniowie „były całkowicie wbrew zasadom prowadzenia działań wojennych i międzynarodowym regulacjom prawnym dotyczącym postępowania z ludnością cywilną w czasie wojny i okupacji. Cała akcja pacyfikacyjna była skierowana przeciwko ludności cywilnej obszaru okupowanego i stanowiła nieuzasadnioną represję. Bezwzględne zabijanie ludzi, w tym kobiet i dzieci, palenie w całości zabudowań, świadczy jednoznacznie o zamiarze wyniszczenia w całości społeczności tej miejscowości z uwagi na ich przynależność narodowościową”.

Nie udało się potwierdzić, aby zbrodnia w Michniowie była przedmiotem zainteresowania organów sądowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Być może jakieś

postępowanie w tej sprawie prowadziła prokuratura Republiki Federalnej Niemiec w Hamburgu, której przedstawiciel, dr Dietrich Kuhlbrodt, uczestniczył w 1979 r. w przesłuchaniu świadków pacyfikacji. Swoje poprzednie zeznania potwierdziło wówczas 10 świadków. Warto w tym miejscu zauważyć, że na podstawie materiałów z 3254 śledztw, które zostały przesłane z Polski do zajmującej się sprawami zbrodni nazistowskich Centrali Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości (*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen*) w Ludwigsburgu, w RFN przeprowadzone zostały tylko 94 procesy!

W 75 z nich przedmiotem sprawy były wyłącznie zbrodnie na Żydach, w 8 przypadkach na Polakach, a w kolejnych 11 ofiary były różnej narodowości. Wśród tych 94 procesów nie było żadnego poświęconego zbrodniom Wehrmachtu i ani jednego związanego z pacyfikacjami. Jedyne dwa procesy, jakie odbyły się poza granicami Polski i dotyczyły pacyfikacji polskich wsi, bądź terroru na wsi, miały miejsce w Austrii i NRD. Oba dotyczyły zbrodni na Kielecczyźnie. Sąd w Karl-Marx-Stadt (obecnie Chemnitz), w byłej NRD, skazał na śmierć *Letnanta/Oberleutnanta* Alberta Schustera, dowódcę 62 zmotoryzowanego plutonu żandarmerii. Natomiast austriacki sąd w Grazu skazał Gerulfa Mayera, dowódcę kieleckiego *Hauptmannschaftu* (żandarmerii) na 11 lat ciężkiego więzienia m.in. za likwidację getta w Chmielniku i Chęcinach oraz pacyfikację Skalki Polskiej. Pozostałe z ponad 3 tys. śledztw (poza wykorzystanymi do 94 procesów) zostały przez niemieckie prokuratury umorzone.

Andrzej Jankowski

Prowadziłem śledztwo w sprawie pacyfikacji Michniowa. Wspomnienia sędziego

Co może powiedzieć o Michniowie ktoś, kto jako sędzia oddelegowany do kieleckiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, wykonując swoje obowiązki, ustalał, weryfikował i dokumentował fakty? W lutym 1967 r., jako sędzia Sądu Powiatowego w Kielcach, zgłosiłem się na ochotnika do kieleckiej Okręgowej Komisji. Reaktywowano wówczas rozwiązane w 1950 r. Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich. W tym okresie należało, w związku ze zbliżającym się w Republice Federalnej Niemiec terminem przedawnienia, możliwie szybko zebrać materiały dokumentujące niemieckie zbrodnie, w pierwszy rzędzie szczególnie szokujące. Taką zbrodnią była pacyfikacja Michniowa.

Dnia 10 czerwca 1968 r. dokonałem w Michniowie wstępnych oględzin i przeprowadziłem szereg rozmów ze świadkami. Korzystając z gościnności sołtysa i świadka, Adolfa Morawskiego, od rana do wieczora przesłuchiwałem świadków ocalałych z niemieckiej rzezi Michniowa. Formalną wizję lokalną przeprowadziłem 9 lipca 1968 r. i 12 lipca 1968 r. mogłem wysłać do Głównej Komisji protokoły przesłuchań i oględzin. Dalszych świadków przesłuchiwałem już w siedzibie Komisji.

To, co najbardziej utkwilo mi w pamięci, a co być może wydaje się niezrozumiałe dla człowieka współczesnego, to sposób w jaki świadkowie pacyfikacji opowiadali o tym, co spotkało ich samych i ich rodziny. Z reguły relacjonowali swoje przeżycia bardzo spokojnie, niemal bez emocji. Muszę dodać, że było to zjawisko charakterystyczne nie tylko dla tego przypadku, ale dla wszystkich spraw dotyczących pacyfikacji w okresie II wojny światowej. Zresztą, ktoś przedstawił to zjawisko w jednej ze scen spektaklu *Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*, w którym kobieta ze Skłobów, której zamordowano wszystkich mężczyzn z rodziny, ze wzrokiem utkwionym gdzieś w przestrzeni, bardzo spokojnie relacjonowała swoje przeżycia partyzantom, którzy przyszli do niej w Wigilię Bożego Narodzenia.

Dwukrotnie byłem w Michniowie z niemieckimi prokuratorami. Jeden z nich zapytał, czy był o Michniów proces w Niemczech, sfotografował mogiłę – pomnik i więcej nie chciał o pacyfikacjach rozmawiać. Drugi był autentycznie wstrząśnięty. Zapowiedział, że po powrocie do Niemiec natychmiast rozpocznie śledztwo. Był w Polsce, w Warszawie, jeszcze dwa razy. Za pierwszym razem zapytałem go o Michniów. Powiedział, że sprawa musi być jeszcze zaopiniowana przez niemieckich znawców prawa międzynarodowego i zmieniał

temat, unikał mego wzroku. Za drugim razem, było to w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, (Al. Ujazdowskie 11, gdzie mieściła się wówczas Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich) gdy dowiedział się, że go szukam, wyszedł innym wyjściem.

W tym miejscu należy przypomnieć, że w Polsce (i na świecie) szersza opinia publiczna bardzo mało, albo zgoła nic, nie wiedziała o pacyfikacjach. W świadomości społecznej jako przykład pacyfikacji funkcjonowały czeskie Lidice. Wszystkie działania zmierzające do upowszechnienia wiedzy o martyrologii polskiej wsi były więc robotą pionierską. Pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej, Niemcy wprowadzili przepis o nieprzedawnianiu ścigania za *Mord*. Nie oznaczało to jakiejś nieograniczonej możliwości ścigania zbrodni wojennych. Prawo niemieckie przewiduje bowiem dwie postacie karalnego zabicia człowieka: *Totschlag* (zabójstwo „zwykłe”) i *Mord* (czyli zabójstwo dokonane w szczególnie obciążających okolicznościach). Nie przedawnia się ściganie „Mordu”, ale w praktyce granice pomiędzy *Mord* i *Totschlag* bywały płynne, co oczywiście niemiecki wymiar sprawiedliwości wykorzystywał. To w konsekwencji doprowadziło do ukarania bardzo niewielu niemieckich zbrodniarzy wojennych.

Zbrodnia i pamięć

„Wszystko wskazuje, że okupant [niemiecki] idzie na planowe niszczenie chłopów... Przewaga starszych ucieka na inne tereny, a młodzież do lasów. Najbliższe dni i noce mogą obficie spłonąć krwią i łunami pożarów. Alarmujcie świat; zagraźcie odwetowym bombardowaniem bezbronnym miast niemieckich. Mało mamy broni i amunicji”. Depeszę tej treści wysłał 23 grudnia 1942 r. z okupowanej Polski Stefan Korboński, szef Kierownictwa Walki Cywilnej, do Stanisława Mikołajczyka, ministra Rządu Polskiego na uchodźstwie. W swoich wspomnieniach *W imieniu Rzeczypospolitej*, Korboński pisał o tragicznej sytuacji na zamojskiej wsi, gdzie okupant przystąpił do masowych wysiedleń: „Niemcy próbowali wszelkich sposobów, włącznie z represjami, podczas których palono całe wsie i mordowano chłopów..., w odwecie za sabotaż dostaw kontyngentowych oraz współpracę z oddziałami partyzanckimi Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich czy Narodowych Sił Zbrojnych”.

Tak właśnie stało się w przypadku Michniowa, wsi kieleckiej, która została spalona, a jej mieszkańcy (204 osoby: mężczyźni, kobiety i dzieci) bestialsko zamordowani (część spalono żywcem) w dwudniowej pacyfikacji 12 i 13 lipca 1943 r. Michniów był jedną z nie niemień niż 817 spacyfikowanych w latach 1939–1945 wsi. Koncentryczne uderzenia na niektóre polskie wsie, takie jak Michniów, Skałka Polska, czy Strużki były w istocie akcjami eksterminacyjnymi wobec Polaków i przygotowywały Niemcom grunt pod przyszłą, powojenną kolonizację tych terenów.

Kłęska III Rzeszy umożliwiła ściganie winnych za popełnione na obszarze Polski zbrodnie przez wymiary sprawiedliwości: rodzimy, państw koalicji antyniemieckiej, a później Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Śledztwo w sprawie pacyfikacji Michniowa w 1968 r. (sygn. Ds. 30/68), wszczął sędzia Andrzej Jankowski, dyrektor Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, a kontynuował Krzysztof Falkiewicz, prokurator Instytutu Pamięci Narodowej z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie.

W wyniku śledztwa udało się ustalić fakty i okoliczności pacyfikacji, ale nie udało się postawić zarzutów osobom bezpośrednio odpowiedzialnym i biorącym w niej udział. Tak jak w wielu innych przypadkach, np. w Borze Kunowskim czy Strużkach, zbrodnia w Michniowie pozostała bez kary. Natomiast prowadzone przez sędziego Jankowskiego badania przebiegu postępowań przed niemiecką prokuraturą (do 1967 r. a następnie do 1970 r.),

wykazały, że pacyfikacje wsi były przedmiotem tylko dwóch spośród kilkuset śledztw. Obydwie sprawy zostały umorzone, „natomiast w grupie 99 śledztw dotyczących wydarzeń na Kielecczyźnie, z których postanowienia o umorzeniu, bądź informacje o przyczynach umorzenia *Zentrale Stelle* [Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu utworzona w 1958 r. w RFN] przysłała do Polski, 43 dotyczyła wydarzeń [jednostkowych], które rozgrywały się na wsi”. Uzasadnienia umorzeń tych postępowań, sporządzone przez prokuratury RFN, były kuriozalne – najczęściej padały w nich sformułowania, że „brak jest dowodów potwierdzających fakty zbrodni, bądź, unikając jednoznacznych ustaleń co do faktów, stwierdzały niemożność ustalenia sprawców lub ich śmierć”.

Staraniem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, w 1979 r. Michnów stał się symbolicznym miejscem, w którym miało powstać Mauzoleum Męczeńskich Wsi Polskich. W kolejnych latach powołany został Komitet Organizacyjny Budowy Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie (1984 r.), wmurowano również kamień węgielny (1989 r.). Obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, blisko jest do zrealizowania pomysłu z 1979 r. Instytut Pamięci Narodowej, od swego powstania w 1998 r., wspiera ideę budowy Mauzoleum, mającego upamiętnić mieszkańców wsi, którzy zginęli w czasie II wojny światowej podczas działań wojennych, okupacji niemieckiej, sowieckiej i w trakcie czystek etnicznych na Wołyniu i Podolu. Pamięć o nich jest naszym obowiązkiem, bo jest częścią pamięci naszego narodu, służy budowaniu więzi wspólnotowych i kształtuje naszą świadomość narodową.